Nr. 24. Lwów, dnia 13. czerwca 1913. Rok XLVI. Tom LXXXIV.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową: W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: BRONISŁAW JANOWSKI BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW, ULICA LINDEGO 6.

PISOWNIA WEDLE UCHWAŁ KOMISJI JĘZYKOWEJ ZJAZDU REJOWSKIEGO.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: ADMINISTRACJA „ROLNIKA“.

Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się.

Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

OD REDAKCJI.

Anomalją jest, gdy redakcja poważnego organu bywa zmuszona czerpać ze źródeł ubocznych aktualne wiadomości o życiu ciał administracyjnych, towarzystw, instytucji i organizacji najbliżej tę redakcję obchodzących.

Anomalją jest również, że stawia się pismu wymagania co do aktualności podawanych wiadomości, n. p. z życia towarzyskiego prowincji, gdy nic się nie robi, by mu spełnienie tego zadania ułatwić lub przynajmniej umożliwić. Ze smutkiem musimy skonstatować fakt, że różne niemieckie instytucje i towarzystwa daleko bardziej dbają o informowanie naszego pisma o przebiegu spraw je dotyczących, niż polskie pokrewne lub blizkie nam instytucje. Nierzadkie są wypadki, że wiadomości o życiu tych instytucji czerpać musimy z zupełnie nieodpowiednich źródeł. Istnieją n. p. polskie T-wa rolnicze, które nie przysyłają nam wcale swych sprawozdań. Często dowiadujemy się z boku o szczegółach kardynalnie nas obchodzących z życia takich instytucji, które nas właśnie w pierwszej linji o swoich walnych zgromadzeniach, postanowieniach i pracach, wyborach, wystawach, wyścigach etc. etc., zawiadomić powinny.

Spotykał nas zarzut, że nie umieszczamy n. p. nekrologów ludzi zasłużonych około rolnictwa i blizkich T-wu, któremu służymy. Na zarzut ten również nie możemy odpowiedzieć inaczej, jak: „przysyłajcie zawiadomienia o śmierci, a będziemy pisać o Waszych i naszych zmarłych“.

Trudno wymagać od paru ludzi pracujących w redakcji, aby nie opuścili żadnego szczegółu, mogącego interesować ogół Czytelników, wtedy gdy nikt nie dba o to, by informować redakcję we własnym interesie o najważniejszych bodaj „swoich“ sprawach.

Na poparcie tego, cośmy tu powiedzieli, mamy dość przykładów nader charakterystycznych i niemal drastycznych.

Zwracamy się więc raz jeszcze do instytucji i oddzielnych Czytelników z prośbą o nadsyłanie wprost do Redakcji *Rolnika* wszystkich wiadomości, które mogą obchodzić ogół Odbiorców naszego pisma. Do Autorów zaś wydawnictw rolniczych zwracamy się o nadsyłanie nam swoich książek do recenzji, bo tylko w ten sposób będziemy mogli uczynić zadość zadaniu informowania Czytelników o nowych wydawnictwach.

MARJAN MIELAŃSKI

Nowy zamach fiskalizmu galicyjskiego na kieszeń ziemian!

Od jesieni roku zeszłego oddziały podatkowe przy Starostwach (zwłaszcza w północno-wschodniej Galicji) wzywają właścicieli dóbr, wydzierżawiających folwarki z gorzelnią rolniczą lub młynem, by przedłożyli fasje domowo-czynszowe od tych gorzelni celem wymiaru od tych budynków podatku domowo-czynszowego.

Dotąd opłacono od wydzierżawionych budynków gorzelnianych i młynów tylko podatek rentowy, — a podatek domowo-klasowy, o ile w tych budynkach były części mieszkalne. Podatki te były oparte na ustawie; obecnie lustrator krajowej dyrekcji wydał oddziałom podatkowym polecenie, by budynki te podciągnięto pod podatek domowo-czynszowy mimo, że przepisy ustawowe przeciw takiemu postępowaniu przemawiają.

Po myśli bowiem § 1. lit. b ustawy z 9. lutego 1882 Dz. u. p. nr. 17. podlegają podatkowi czynszowemu domy, położone w miejscowościach, których wszystkie budynki albo przynajmniej połowa tychże, a nadto połowa części mieszkalnych jest wynajęta, i poza tymi miejscowościami domy, które całkowicie lub częściowo są użytkowane przez wynajęcie *(durch Vermietung benützt werden)*.

Ustawa zatym wyraźnie oznacza, iż domy bez względu na to, czy są mieszkalne lub nie, skoro tylko przez najem są używane, jak karczmy, sklepy, koszary, magazyny lub wreszcie domy mieszkalne, podlegają podatkowi domowo-czynszowemu.

Jasne zatym było, że wydzierżawione *(verpachtete)* budynki, zwłaszcza gorzelnie rolnicze lub młyny wodne, stanowiące przynależność do gruntów, z którymi łącznie za wspólnym czynszem dzierżawy (a nie najmu) są wydzierżawione, nie podlegają opodatkowaniu domowo-czynszowemu.

Że wyższe władze skarbowe i ustawodawstwo takie budynki wykluczają z podatku domowo-czynszowego, dowodem, iż wskutek rezolucji Rady państwa przy obradach nad budżetem na 1894 Ministerstwo skarbu rozporządzeniem z 2. listopada 1895 L. 20766 poleciło od roku 1896 nawet domy mieszkalne, zajęte przez dzierżawców lub personal ich w miejscowościach wyżej wymienionych wyłączyć z podatku domo-czynszowego (jeżeli mylnie je wciągnięto pod ten obowiązek), a oraz i wciągnąć odtąd wszystkie do opodatkowania domowo-klasowego! Władza wyższa podatkowa zatym nawet domom mieszkalnym przyznaje wyłączenie z podatku domowo-czynszowego, a tym bardziej budynkom gospodarczym lub przemysłu rolniczego. Przytym wyraźnie Ministerstwo zaznacza, że należy zbadać, czy w danym wypadku zachodzi „stosunek dzierżawny“ w myśl cywilnej ustawy § 1091.

Władze więc skarbowe rozróżniają najdokładniej domy i budynki „dzierżawione“ od „wynajmowanych“.

Trybunał państwowy rozstrzygnięciem do l. 1080 z 24. lutego 1897 wyraźnie również zaznacza, że w miejscowościach, w których obowiązuje podatek domowo-czynszowy (§ 1. a ust. z 9. lutego 1882 nr. 17.), wszystkie budynki, nawet magazyny podlegają podatkowi domowo-czynszowemu, tym samym więc wyłącza takie budynki z obowiązku podatku domowo-czynszowego w tych miejscowościach, które wymienione są w § 1. ustęp b powołanej ustawy!

Jakkolwiek władze podatkowe I instancji ze stanowiska teoretycznego same nie mogą umotywować żądania przedłożenia fasji czynszowych z gorzelń i t. d., to jednak muszą wykonać rozkazy z „krajowej“ naszej dyrekcji otrzymane i — jakkolwiek nieprawnie — wymiar zapewne nastąpi, bo... *sic deus vult* i otwarta dla nas droga cierniowa aż do trybunału państwa!

Przeciw temu fiskalizmowi powinni ziemianie wystąpić energicznie, gdyż „apetyt przychodzi zwykle w miarę jedzenia“, a władza podatkowa znajdując potulnych kontrybuentów rozciągnie potym swe zapędy na wszelkie budynki gospodarcze, gorzelnie, młyny i t. d. we własnym zarządzie ziemian czyli nie wydzierżawione! To też należałoby teraz już kroki poczynić, by zapędy fiskalne krajowej dyrekcji w zaraniu powstrzymać, a sądzę, że ku temu powołane są w pierwszym rzędzie nasze rodzime Towarzystwa gospodarskie we Lwowie i w Krakowie.

LEON PODLEWSKI

W sprawie orki końmi czy motorem.

O tej najaktualniejszej, niemal piekącej dziś sprawie mówi się ciągle. Zainteresowanie co do niej wzrasta z dniem każdym u wszystkich ziemian, a bardzo znaczna ich część znajduje się w przededniu decyzji, czy i jaki motor do orki nabyć.

Jak zawsze w chwilach, gdy chodzi o pewien przełom, mniej lub więcej doniosły w dotychczasowym sposobie gospodarowania — decyduje jeden z 2 momentów; albo konieczność (jak n. p. zakupno wiązałek i żniwiarek w czasie strajków rolnych), wówczas chcąc warstat rolny w ruchu utrzymać, zapomnieć nieraz trzeba o kalkulacji i zdecydować się na krok stanowczy, - albo też decyduje

---

A. KARPIŃSKI.

Rozwój krajowej Stacji doświadczalnej
chemiczno-rolniczej w Dublanach od chwili założenia, aż po koniec roku 1911-tego.

I.

Fakt założenia krajowej Stacji doświadczalnej chemiczno-rolniczej w Dublanach, w ognisku uczelni rolniczej a nie gdzieindziej — nasuwa z góry wyraźne przypuszczenie, że i myśli zawiązkowe o potrzebie stworzenia takiej instytucji dla kraju brały tutaj początek.

W rocznikach „Krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach“ T. II. z roku 1889 spotykamy sprawozdanie Dra Stefana Jentysa, ówczesnego profesora rolnictwa i chemji rolnej w wyższej szkole rolniczej, z odbytej podróży w roku 1887 z ramienia galicyjskiego Wydziału krajowego, w celu zwiedzenia główniejszych zagranicznych stacji doświadczalnych, poznania ich urządzeń, oraz zbadania działalności i pożytku, jaki rolnictwu przynoszą. Autor, reasumując wrażenia, odniesione z postępu rolnictwa na Zachodzie, przejęty doniosłością oddziaływania stacji zagranicznych na rozwój rolnictwa, nawołuje w końcowych ustępach obszernego sprawozdania: „pora i nam otrząsnąć się z uśpienia i bezczynności, pierwszym krokiem, jaki zrobić należy, jest założenie przy dublańskiej wyższej szkole rolniczej stacji doświadczalnej, uposażonej w środki tak obficie, aby odrazu mogła ona stanąć na wysokości swego zadania“.

Już więc wówczas uważano założenie stacji doświadczalnej za jedną z najwięcej palących potrzeb kraju

Raz rzucone myśli, ugruntowane na podstawach rzetelnych i oparte na faktycznych potrzebach kraju nawskroś rolniczego, jakkolwiek nie odrazu znalazły oddźwięk w sferach miarodajnych, kiełkowały jednak dalej w umysłach tych jednostek, którym zależało na rozwoju rolnictwa krajowego.

Jako dowód, że projekt założenia stacji nie tracił na swej żywotności, owszem, zaczynał przybierać realniejszą szatę, było wystąpienie w roku 1892 krajowej komisji dla spraw rolniczych z opinją konieczności założenia stacji. W myśl tej opinji Sejm krajowy uchwałą z dnia 20 maja 1893 poleca Wydziałowi krajowemu stworzyć z dniem 1. stycznia 1894 stację w Dublanach, a kierownictwo powierzyć odnośnemu profesorowi chemji ogólnej. Projekt oddania kierownictwa stacji profesorowi chemji ogólnej nie był szczęśliwie pomyślany, przeciwko temu podniesiono zarzuty rzeczowe, a mianowicie w pracy Dra Stefana Jentysa i Dra J. G. Pawlikowskiego „O potrzebie i środkach poprawy stosunków handlu nawozowego u nas“ 1893 r. spotykamy się z krytyką, dowodzącą, że „aby Stacja mogła spełnić swe zadanie, musi być pod kierunkiem ludzi specjalnie ukwalifikowanych, zatem nie chemików zwyczajnych, ale chemików rolniczych, posiadających prócz dokładnej znajomości chemji także i umiejętność zastosowania jej do potrzeb rolnictwa, a nadto i wykształcenie rolnicze. Inaugurowanie stacji doświadczalnych przez wprowadzenie pod tą firmą tylko prostych laboratorjów analitycznych, przez zwykłych chemików kierowanych, jest środ-

rentowność owego wkładu, przedstawiająca się cyfrowo tak korzystnie, iż inwestycję tę zdrowy rozsądek zaleca.

Z orką motorową, Bogu dzięki, — przeważna część rolników nie stoi jeszcze wobec pierwszej alternatywy (prędzej czy później żadnego z nas to nie minie), to też mamy jeszcze czas na gruntowną rozwagę, opartą na cyfrach. Winniśmy przeto jasno i dokładnie zdać sobie sprawę z rzeczywistych kosztów orki konnej. Pod tym zaś względem nie każdy należycie je oblicza. Mam tu na myśli artykuł w nr. 17. *Rolnika*, w którym p. H. Kaliński jest zdania, że wyoranie 1 morga kosztuje go w Narolu przeciętnie niżej 3 koron. Otóż ośmielam się twierdzić, że obliczenie to jest wysoce optymistyczne, zatem błędne i będę się starał udowodnić to poniżej.

O ile zdołałem się poinformować, Narol posiada bardzo korzystne warunki pod tym względem, grunta lekkie dozwalają na orkę parą koni — (zatym koszt orki redukuje się niemal do połowy w porównaniu z orką na czwórkę) teren przeważnie równy, znaczniejszych pochyłości podobno niema i komasacja oraz położenie pól wobec folwarku korzystne, tym więc tłumaczy się okoliczność, że na obróbkę obszaru 1.300 morgów wystarcza Szan. Autorowi 64 koni i 24 wołów.

Tego p. Kalińskiemu powinszować i pozazdrościć można. W ziemiach cięższych, które nawet na 6″ głębokości mogą być orane tylko czwórkami, w terenie pagórkowatym lub choćby silnie falistym, przy znaczniejszej odległości pól od folwarku lub też przy folwarkach dużych tam, gdzie z jednego folwarku większy obszar zagospodarowany być musi, tam przy intenzywnej uprawie, osobliwie w gospodarstwach z gorzelnią siła sprzężaju będzie o 30—50% większa. Konieczne to jest także w gorszych klimatycznych warunkach, gdzie wobec późniejszej wiosny a wcześniejszej zimy okres robót jest krótszy, zatem intenzywność ich musi być większa

Na podstawie zapisków w mych księgach gospodarczych stwierdziłem, że koń pracował w gospodarstwie mo-im w czasach, gdy nie posiadałem gorzelni, przeciętnie 240 dni w roku, obecnie zaś przy gorzelni 260 dni; biorę przeto średnią t. j. dni 250 — i na tej cyfrze opieram obliczenie:

1) Amortyzacja konia pracującego 10 lat od ceny K 500 rocznie K 50, dziennie. . . K 0·20
2) Oprocentowanie 6% od K 500 rocznie K 30, dziennie . . . . . 0·12
3) Owsa 6 kg à 15 K = 90 hal
siana 4 „ „ 6 „ = 24 „ 1.14
przez 115 dni, w których koń nie pracuje, 2/3 tej karmy, zatym 115 dni à 76 = 7740 : 250 wypada na dzień pracy 31 1.45
4) Weterynarz rocznie K 2
leki „ „ 2
okucie „ „ 15
ryzyko i wypadki „ 25 44·— : 250 = 0·18
5) Koszta stajni:
Budynek na 80 koni 24.000 K
2% amortyzacji . 480 „
6% od kapitału . 1.440 „
1.920 : 80 = 240 : 250 = 0·96
6) Uprząż na 1 konia rocznie K 10, zatym dziennie . . . . 0·04
Suma 2.95

powiedzmy K **3** kosztuje jeden koń dziennie.

Na wyoranie 1 morga potrzeba u nas 4 koni (a nawet jest ten rachunek raczej optymistyczny, bo przy orkach ziębli wobec krótkiego dnia wyorze 1 pług zazwyczaj tylko 3/4 morga)

zatym 4 konie à K 3 = ... 12.00
fornal i poganiacz (1.60 + 80) 2.40
pług (od ceny K 80)
Amortyzacja 7·5%
utrzymanie 5 „
oprocentowanie 6 „
} Razem 18·5% od K 80 = 14·80
14·80 : 125 dni (więcej pługi w roku niepracują) 12
Suma 14.50

---

kiem zdepopularyzowania i idei stacji doświadczalnych we właściwym słowa znaczeniu, środkiem odstręczenia od nich rolnika, osłabienia naprzód wpływu, któryby przy właściwej reorganizacji mogły odegrać w przyszłości".

Jakkolwiek Sejm krajowy polecił już w r. 1883 Wydziałowi krajowemu otwarcie Stacji z dniem 1. stycznia 1894, to jednak jeszcze prawie półtora roku upłynęło, zanim projekt przeistoczył się w rzeczywistość. Sprawa, jak widzimy, dojrzewała powoli, wreszcie po usunięciu wszelkich przeszkód nadszedł upragniony dzień 1. kwietnia 1895, w którym ostatecznie została otwarta krajowa Stacja doświadczalna chemiczno-rolnicza w Dublanach, jako instytucja zupełnie samodzielna, a kierownictwo tejże powierzono Józefowi Mikułowskiemu-Pomorskiemu, profesorowi adjunktowi chemji rolniczej w ówczesnej wyższej szkole.

Pomieszczenie, składające się z 5 pokoi, kurytarza i piwnicy na skład chemikalji i szkła, uzyskała Stacja na I-szym piętrze w gmachu wyższej szkoły. Z powodu jednak różnych robót adaptacyjnych i przygotowawczych czynności swoje rozpoczęła Stacja dopiero z dniem 1. lipca 1895 roku.

Pierwszym asystentem został zamianowany Ignacy Kosiński, chemik, resztę personalu stanowili: Walerjan Wdowicki, mechanik, i jeden służący...

Ogólnie wiadome jest, że rozwój każdej nowo założonej instytucji zależy przedewszystkim od umiejętnego kierownictwa i odczucia zaraz w pierwszych początkach najważniejszych i istotnych potrzeb środowiska, wśród którego praca ma być podjęta. Otóż i ta młoda instytucja pierwsze swe kroki pomyślne — od których i dalszy jej rozwój zależał — zawdzięcza energji i celowo a umiejętnie wytkniętym dążeniom swego pierwszego kierownika. Zrozumiał on dobrze, że tylko drogą utrzymania jak najbardziej ścisłego kontaktu z Towarzystwami gospodarskimi, Zarządem głównym Towarzystwa Kółek rolniczych, w których to instytucjach zawsze żywy brał udział, może Stacja wyrobić sobie wśród szerokich kół ziemian zaufanie i wpływy, pożądane dla swej pracy popularyzacyjnej zarówno w kierunku zrozumienia potrzeby kontroli zakupionych nawozów, pasz i t. p. poznania ich użyteczności i skuteczności, jak i konieczności zakładania pól doświadczalnych.

Z drogi wytkniętej Stacja nie zbaczała, bo wychodziła z tego założenia, że pierwszym jej obowiązkiem jest stać na usługach rolnictwa krajowego t. j. wspierać radą i pomocą każde usiłowanie, dążące do postępu.

Nie wynika z tego, by Stacja zapominała o pracy ściśle naukowej — owszem w miarę rozwoju i powiększającego się personalu pracujących i w tej dziedzinie starała się powiększać dorobek wiedzy.

Przechodząc do omówienia ważniejszych momentów rozwoju Stacji zaznaczyć muszę, że już w pierwszym roku istnienia dzięki uzyskanej kwocie 1200 K od Sejmu, oraz udzielonego zasiłku przez Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego, wzniesiona została szopa wegietacyjna dla doświadczeń nawozowych. Była to zdobycz dla Stacji pierwszorzędnego znaczenia, pozwoliła jej bowiem od początku istnienia zająć się ścisłymi badaniami naukowymi.

Równocześnie z ożywieniem się ruchu laboratoryjnego, skutkiem raźno napływających próbek nawozów, pasz,

Tyle kosztuje u nas wyoranie 1 morga. Jeśli przypuścimy, że w Narolu orze się zawsze tylko na parę koni, zredukowałby się ten koszt o 6 K (na koniach), a o 80 hal (na poganiaczu) zatym łącznie o K 6.80, — pozostałoby przeto jeszcze K **7.82**.

Zauważyć muszę, że przyjąłem nieco odmienne cyfry niż p. Turnau, doszedłem jednak mimo to do rezultatu tego samego. Owies liczyłem taniej, słomy nie liczę wcale, natomiast przyjmuję wyższe oprocentowanie kapitału, bo 6% — odpowiadające bardziej konjunkturze pieniężnej lat ostatnich, oraz wyżej koszt okucia, uprzęży, weterynarza i ryzyka, gdyż te cyfry moim zdaniem przyjmuje p. Turnau za nizko. Gdyby jednak te ostatnie koszta zredukować na połowę t. j. z 18 na 9 hal. dziennie, koszt orki na morgu zredukuje się o $4 \times 9 = 36$, czyli wyjdzie na K **14.16**. Ta mniej więcej cyfra winna być przeto podstawą naszej kalkulacji przy porównywaniu orki konnej z motorową.

Co do tej ostatniej nie wiele mogę powiedzieć na podstawie własnego doświadczenia. Pomijając orkę parową systemu dwumaszynowego, stanowiącą zupełnie odrębny dla siebie typ, wymagający specjalnych warunków — bo dużych obszarów, której jednak pod względem jakości wykonanej roboty żaden inny motor dorównać nie zdołał, wszystkie dotychczasowe wynalazki podzielić można na 2 rodzaje t. j. na traktory i na pługi motorowe, u których motor wraz z pługiem umieszczone są na tym samym korpusie.

Pierwszy system góruje nad drugim tym, że pługi klawiszowo przystosowują się do terenu czy to jako 2 skibowce, (jak Hart Parr) czy jako 4-o skibowce (jak Mogul) to wymaga jednak osobnego wózka z pomostem dla dla obsługującego, aby mógł manipulować kilkoma dźwigniami, i wskutek tego waga całego aparatu podwyższa się znacznie, wymaga więc silniejszego motoru, ten jest cięższy i t. d. Drugi system, do którego należy znany w kraju „Stock", umożliwia obsługę motoru i pługa przez tego samego człowieka, muszą być jednakowoż wszystkie lemiesze na tej samej ramie umieszczone, co ma znów swoje ujemne strony, znane już ogółowi, więc powtarzać ich nie chcę. Tak samo i motor automobilowy na „Stocku" *et consortes*, szczycący się swą małą wagą, będzie mniej trwały niż massywne motory traktorów o wolnych obrotach.

Który system zwycięży, dziś stanowczo orzec trudno; na gruntach równych, w każdym razie mało falistych, o glebie mało wrażliwej na ugniecenie będą zapewne mogły traktory pracować z powodzeniem, zaznaczyć jednak muszę, że używanie ich do transportów uważam za illuzję. Traktor sam bowiem jest stosunkowo za ciężki i za dużo spala benzyny na swój własny transport, by przewóz jakich 50 q za nim mógł być ekonomiczny, gdyby go zaś obciążyć należycie n. p. ciężarem 150 q, to takiego pociągu żaden most na drodze krajowej czy powiatowej by nie wytrzymał. Tak samo używanie traktora do młocki może być tylko posiłkowe, t. zn. tylko w zimie, gdy już orka niemożliwa — lub też w gospodarstwie mniejszym (o ile ono na tę inwestycję się zdobędzie), gdy już orki pokończone. Należy zatym przy kalkulacji, o ile ona ma być racjonalna, brać w rachubę amortyzację takiego motoru wyłącznie przy orce.

Jak wyżej wspomniałem, własne doświadczenia w tej sprawie poczyniłem tylko o tyle, iż tej wiosny zorał u mnie Hart-Parr obszar 52 morgów. Firma „Hofherr-Schrantz-Clayton-Shuttleworth" przysłała mi go do wypróbowania mimo, iż z góry wykluczyłem wszelki zamiar zakupna. Czekam bowiem z nabyciem podobnego „sprzętu" na dalsze doświadczenia. Próba motoru nie mogła być wszechstronna, gdyż słota ustawicznie przerywała pracę. Zboża zasiane na orce Hart-Parra mają wygląd normalny. Do pługów (4 dwuskibowe) przyczepiałem 2 walce Campbella i 3 brony za nimi — i cały ten pociąg szedł nawet pod górę. Oczywiście każdy traktor wymaga zupełnie suchej roli.

---

gleb, torfów lub innych produktów gospodarskich, zaczęła się i praca nad ulepszeniem różnych urzadzeń laboratoryjnych, — zwłaszcza, że laboratorjum początkowo nie rozporządzało ani gazem, ani wodą o wyższym ciśnieniu.

Zaraz w pierwszych latach musiała się zająć Stacja również opracowaniem metod analitycznych takich, któreby przy zachowaniu możliwej dokładności dały się użyć do masowej roboty. Życie też wrzało jak w ulu, a na dowód przytaczam, że już w roku 1897 wskutek szybko wzrastających agiend stacji ilość pracowników powiększa się do trzech.

Rok **1898** stanowi ważny zwrot w odniesieniu do ulepszeń w urządzeniach laboratoryjnych Stacji. Dotychczasowe oświetlenie naftowe, primusy, piecyki naftowe zawsze kopcące, kuchnie spirytusowe i t. p. lampki ustępują miejsca instalacji gazu benzynowego, wyrabianego przy pomocy aparatu „Richtera". Chwila, kiedy aparat gazowy puszczono po raz pierwszy w ruch, była też z entuzjazmem przyjęta przez wszystkich pracowników, cieszyliśmy się, bo nareszcie można było pracować i wygodniej i szybciej. Dumni też byliśmy z tego urządzenia wobec całej szkoły, która z zazdrością spoglądała na nasze innowacje. Nadeszła jednak pora, że i ten aparat gazowy usunęliśmy, a mianowicie po zbudowaniu właściwej gazowni w r. 1906, z której już wszystkie zakłady dublańskie korzystają.

Zaznaczam, że nowa gazownia stoi pod bezpośrednim kierownictwem Stacji.

Niemniej ciekawą dla historji Stacji jest i sprawa jej pomieszczenia. Pomieszczenie Stacji w budynku szkoły wyższej dla obu stron nie było dogodne, z jednej strony Stacja wskutek szczupłości przeznaczonego jej miejsca uczuła się skrępowaną w rozwinięciu swych prac laboratoryjnych, z drugiej strony szkoła wobec intenzywniejszej czynności naukowej poszczególnych katedr i wzrostu ilości słuchaczów słuszne postawiła żądanie, by gmach szkolny oddany jej do użytku w r. 1883 niepodzielnie do niej należał.

Jak dalece obawiano się, aby rozwój dalszy Stacji z braku miejsca nie był powstrzymany, przytoczę opinję Komisji gospodarstwa krajowego, wyrażoną w sprawozdaniu do Sejmu z dnia 23. stycznia 1898 roku: „Rozwój Stacji i zainteresowanie się tą instytucją ze strony Towarzystw gospodarskich i ziemian przeszły wszelkie oczekiwania; Komisja zwraca uwagę na nieodpowiednie pomieszczenie Stacji w gmachu szkolnym i zaznacza, że szkodą byłoby, aby tak dodatnie działanie na rozwój stosunków rolniczych w kraju zahamowane zostało brakiem miejsca".

Sprawa przeniesienia Stacji z budynku szkolnego stawała się z dnia na dzień coraz więcej aktualną. W roku 1903 wyłonił się wniosek posła sejmowego Dra Mikołaja Krzysztofowicza, dotyczący przeniesienia Stacji chemiczno-rolniczej z Dublan do Lwowa; wniosek ten przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania. Wydział krajowy w r. 1904 przedkłada Sejmowi odnośnie do owego wniosku następujące uwagi*):

*) Aleg. 36. Sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowych Stacjach doświadczalnych, chemiczno-rolniczej w Dublanach i botaniczno-rolniczej we Lwowie. L. W: 83666 1904.

ZYGMUNT JAWORSKI

Obchodzenie się z końmi w gospodarstwie.

II.

Głównymi warunkami wyzyskania sił konia jest dostatek pożywienia i nie przeciążanie go pracą nad jego indywidualną możność. Gdyby koń otrzymał idealne pod względem składu i ilości pożywienie, lecz był przeciążony pracą, upadłby na siłach, ponieważ jest on w stanie strawić pewną tylko ilość pożywienia i jedynie część jego zamienić na pracę mechaniczną, jak również może on wytworzyć pewną jedynie ilość pracy. Gospodarz powinien pamiętać o tym, co jest najdokładniej dowiedzione, iż mniej kosztuje dostateczne żywienie konia odpowiednio do jego normalnej pracy, niż doprowadzenie do dobrego stanu koni wychudzonych i osłabionych skąpym żywieniem, a tym samym korzystniej jest dawać koniom stale odpowiednią ilość pokarmu. Jeżeli koń dostaje zamało paszy w stosunku do pracy, natenczas słabnie i opada ze sił; tego ostatniego momentu nie da się łatwo zauważyć, gdyż koń pracuje, dopóki tylko może jeszcze podołać zbyt ciężkiej pracy, aż się przewróci z osłabienia; łatwiej spostrzedz można chudnięcie konia, lecz i to niestety zazwyczaj za późno, gdy już nastąpiły znaczne zmiany w zewnętrznym wyglądzie konia. Koń roboczy, normalnie żywiony w robocie, traci w ciągu dnia na wadze około 1—3% zależnie od wytężenia, przez noc zaś powraca mu waga normalna. Spostrzeżenie to odnosi się do koni nie tłustych, w średnim stanie, jak zwykle konie robocze. Jedynym dowodem dostatku pożywienia jest stała waga pojedynczych koni i tylko przez ważenie koni szybko i pewnie można się przekonać i zapewnić, że są dostatecznie żywione. Zaprzeczyć nie można, że jest niezmiernie ważną rzeczą dla rolnika oznaczenie ilości pożywienia zależnie od pracy, przez konie wykonywanej; oszczędność bowiem jest zawsze pożądana, bo zmniejsza koszta produkcji, lecz skąpstwo może być drogo opłacone. W zaoszczędzeniu paszy leży cała trudność, ilość jej bowiem powinna być zastosowana do ilości pracy, o czym daje miarę dopiero stała waga koni, sprawdzona przez systematyczne ważenie. Trzeba jednak pamiętać, że w praktyce gospodarskiej pojęcie „praca ciężka“, „lekka, średnia“ ma bardzo różne znaczenie, gdyż skala samego pojęcia jest nader szeroka.

Pasza przeznaczona dla koni powinna być zdrowa i bez zarzutu t. j. sprzątnięta jak najlepiej i dobrze przechowana, gdyż pasza nadpsuta szkodzi bardzo koniom, bez porównania więcej niż bydłu. Szczególniej pasza obfitująca w związki azotowe n. p. koniczyna, jeżeli jest nadpsuta, szkodzi bardzo, a odnosi się to w znacznej mierze także do siana. W zasadzie należałoby najpiękniejszą paszę w gospodarstwie przeznaczać dla koni roboczych. Odnośnie do rodzaju pasz, których się używa jako karmy dla koni roboczych, to należy przedewszystkim pamiętać, że im ciężej mają konie pracować, tym więcej należy w ich pokarmie ograniczyć ilość paszy objętościowej. Koń bowiem ma przewód pokarmowy mniej pojemny niż bydło rogate, a żołądek stosunkowo mały i pojedynczy, więc mniej odpowiedni do trawienia objętościowej karmy, zwłaszcza trudno strawnej n. p. słomy; okoliczności te najlepiej wskazują, że w żywieniu koni pasza objętościowa ma mniejsze znaczenie niż przy żywieniu bydła. Trudno strawna, objętościowa pasza obciąża konia bez potrzeby, a zawierając w znacznej objętości mało składników pokarmowych, nie jest dla konia dostatecznym źródłem energji i siły.

Podstawą pożywienia konia jest owies, który w zupełności niczym nie da się właściwie zastąpić, gdyż konie trawią go prędko, nie osłabia ich żołądka i pobudza trawienie. Inną paszę zamiast owsa daje się koniom z konieczności, przyczym tylko część owsa można nią zastąpić. Jeżeli konie przez czas dłuższy n. p. zimowy nie jadły owsa (jak się to spotyka jeszcze w wielu gospodarstwach), to należy dawać go im na wiosnę najmniej na trzy tygodnie przed rozpoczęciem robót polnych; z początku daje się ilość mniejszą, powiększając obrok co tydzień, przy-

---

„Przesiedlenie Stacji do Lwowa mogłoby wpłynąć niezawodnie dodatnio na jej czynność kontrolną. Siedziba w stolicy ułatwiłaby, jak słusznie podnosi p. Krzysztofowicz w uzasadnieniu swego wniosku, stosunek Stacji ze sferami handlowymi i skróciłaby czas transportu próbek, przysyłanych do analizy, a zapewne także rolnicy, przybywający do Lwowa, mieliby możność bezpośredniego porozumienia się z zarządem i personalem Stacji. Te ułatwienia w czynności kontrolnej, stanowiącej więcej mechaniczną stronę działalności Stacji, nie zrównoważyłyby atoli nieodłącznych w razie przesiedlenia do Lwowa niekorzyści dla wszystkich innych rozległych zadań Stacji doświadczalnej. Mimo bowiem samoistnego zakresu działania Stacja doświadczalna wyrosła z pnia naukowych zakładów rolniczych w Dublanach, jest do dziś dnia w myśl intencji Wysokiego Sejmu z zakładami tymi wielorakimi węzłami w organiczną całość połączona. Dzięki temu zyskuje Stacja w Akademji rolniczej, w jej pracowniach, zasobie środków i sił naukowych pożądany punkt oparcia i konieczną podstawę naukową — naodwrót zaś wpływa Stacja ożywczo na czynność naukową Akademji, choćby przez samo skupienie sił, z jedną myślą przewodnią pracujących“.

W dalszych swych wywodach zwraca uwagę Wydział krajowy na poważne względy natury finansowej, które przemawiają przeciw przeniesieniu Stacji do Lwowa, w końcu wypowiada się za koniecznością budowy gmachu osobnego dla Stacji w Dublanach. Tak też rzeczywiście się stało.

W roku 1906 rozpoczyna się budowa gmachu, w lipcu zaś 1908 r. Stacja opuszcza mury gmachu Akademji i przenosi się do nowego budynku, w którym (na I szym piętrze) znajduje również pomieszczenie stacja gorzelnicza i jedna sala wykładowa.

Przechodząc do omówienia rozwoju pracy doświadczalnej praktyczno-rolniczej zaznaczyć muszę, że Stacja od pierwszych chwil istnienia, zrozumiawszy dobrze interesa potrzeb kraju, na naczelnym miejscu swego programu postawiła sobie za zadanie szerzyć uświadomienie wśród ziemian o konieczności zakładania pól doświadczalnych. W tej pracy pomocna jej była zarówno propaganda słowna (wykłady i odczyty) jak i literacka, mająca na celu rozpowszechnienie wiadomości o racjonalnym użyciu nawozów sztucznych.

Korzystała też Stacja z każdej nadarzającej się sposobności, by tylko sprawę doświadczalną popchnąć naprzód. Z roku też na rok nowe zataczała kręgi, nowe rzesze rolników garnęła do wspólnej a wydatnej w owoce pracy. Jeśli dzisiaj rolnicy galicyjscy używają 10 do 15 razy więcej nawozów, niż przed laty 17-tu, jeśli to użycie jest racjonalniejsze, jeśli kontrola nawozów jest powszechniejsza, to w znacznej mierze przypisać to należy działalności Stacji.

W pracy doświadczalnej nie ustawała też nigdy, czy w tej, czy w owej formie rzucała rolnikom nowe zagadnienia do rozstrzygnięcia bądź w polu, czy na łące, a jeśli nie zawsze sprawy brały obrót taki, jakby sobie życzyła, nie zrażała się; owszem, trudności nadawały jej tylko większej energji do dalszej pracy.

czym bierze się zrazu owies lekki, pośledni, a później daje się coraz lepszy, grubszy. Pamiętać także trzeba, że nowy, świeży owies, dopóki się nie odleży przynajmniej dwa miesiące, nie służy koniom. Po obroku z owsa niedojrzałego konie dostają rozwolnienia, łatwo się grzeją i słabną, dlatego dbały rolnik powinien mieć zapas owsa przynajmniej na miesiąc po żniwach i do niego dopiero dodawać coraz więcej nowego owsa. Owies jest paszą treściwą dla koni powszechnie używaną w Europie północnej i środkowej oraz w Ameryce północnej, na południu natomiast jest w użyciu jęczmień i kukurudza. Kukurudza zajęła pierwsze miejsce wśród pasz treściwych dla koni w wielkich miastach. N. p. konie używane dawniej w tramwajach wiedeńskich dostawały prawie samą kukurudzę. W praktyce gospodarskiej okazało się zupełnie możliwem w razie korzystnej różnicy ceny zastąpienie znacznej części owsa w obroku przez kukurudzę. Przy zastąpieniu owsa inną karmą należy pamiętać o tym, że ziemniaki, buraki, otręby zmniejszają wytrzymałość koni i powodują, że konie w pracy rychło się męczą i ustają — zwłaszcza konie, pasione ziemniakami w zimie, są później prawie nie do użycia w ciężkiej pracy. Żyto, jakkolwiek zasobne w składniki pożywne, jest trudno strawne i osłabia organy trawienia. Po paroletnim użyciu żyta jako obroku przy ciężkiej pracy podupadają konie na zdrowiu. Przy pasieniu żytem należy zachować ostrożność szczególniej z samego początku karmienia ziarnem lub śrutą z żyta, aby uniknąć przypadłości kolki. Z pośród ziarna roślin strączkowych główną rolę w żywieniu koni odgrywa bobik; daje się jako dodatek około 1—2 kg koniom, od których wymaga się ciężkiej pracy. Łubinu nie należałoby wspominać, bo pożałowania godny jest ten rolnik, który konie swoje paść musi tym ziarnem. Odgoryczone ziarno łubinu najlepiej skarmiać gniecione wymięszane z sieczką w ilości około 5 kg mokrego ziarna na konia. Zarówno owsa jak i innej paszy n. p. kukurudzy i t. d. nie daje się czystej, lecz pomieszaną z sieczką; najlepsza sieczka jest żytnia, niezbyt gruba, potem pszenna; sieczka jara jest zbyt miękka dla koni. Długość sieczki stosuje się mniej więcej do długości ziarna owsa t. j. dla koni rżnie się ją długości 1·5—2·5 cm. Z pasz objętościowych suchych wchodzą w rachubę przedewszystkim dobre siano łąkowe, następnie koniczyna sucha, siano z lucerny, esparcety, mięszanki. W jesieni i na wiosnę w czasie zmiany włosa, gdy się konie lenią, są najwrażliwsze i najsłabsze, w tym też okresie łatwo występują różne choroby, najczęściej zołzy, dlatego trzeba wtedy żywić konie lekko strawną paszą, mianowicie marchwią, którą dawać należy w ilości 2 kg, najwyżej 5 kg jako wieczorną porcję obroku. Na wiosnę, gdy marchwi już niema, można ją zastąpić małym tylko dodatkiem buraków pastewnych, ponieważ w większej ilości sprawiają rozwolnienie.

Przebieg dzienny żywienia koni fornalskich jest następujący. Właściciel lub rządca powinien stosownie do obliczenia wydać ze spichrza do małego osobnego składu ilość owsa odważoną n. p. na miesiąc dla koni, aby uniknąć codziennngo chodzenia do spichlerza. Codzienne wydawanie owsa ma powierzone ekonom lub starszy karbowy. Do dnia t. j. około godziny czwartej wszyscy fornale idą wraz z karbowym, który ma poruczoną opiekę nad końmi, do składu, a ten, kto ma oddane klucze, sypie każdemu owies we worek miarką odważoną. Fornale pod nadzorem karbowego wracają do stajni, gdzie każdy powinien mieć swoją skrzynkę na obrok, w której już znajduje się sieczka poprzedniego dnia przyniesiona. Do tej skrzynki wsypuje fornal owies, a zmięszawszy go z sieczką, jedną trzecią ilości bierze opałką do żłobu i zasypuje koniom do jedzenia. Skrzynki te, o ile możności, nie powinny być w stajni, bo wyziewy z nawozu końskiego szkodzą bardzo paszy. Zamiast pojedynczych skrzynek wygodniejsza jest jedna wielka skrzynia z przedziałami na owies, sieczkę, otręby i t. d., z której karbowy wydaje każdorazowo obrok miarką odważoną. Po zasypaniu obroku i wyczyszczeniu koni fornale zwykle kładą się spać w stajni, aby później wyruszyć na dany znak w pole do roboty. Wogóle karmę należy dawać w trzech równych dawkach, a na każde karmienie wypadnie około dwu godzin. Po robocie porannej, gdy o w pół do 12-tej konie powrócą do stajni, karbowy wydaje znowu obrok jako rację południową. Obrok można także zwilżać wodą, gdyż konie go chętniej jedzą, szczególniej letnią porą i nie wydmuchują sieczki, lać jednak wodę w nadmiarze do żłobu jest niewłaściwe. Dając mokry obrok, musi się utrzymywać w wielkiej czystości żłoby, aby uniknąć zakwaszenia pozostałych resztek wilgotnej paszy. Siano przywozi się lub przynosi ze stodół w wiązkach wyważonych, wywiązanych po dwie porcje na fornala.

Oprócz żywienia niezmiernie ważne jest pojenie; konie należy poić przed zadaniem obroku, lecz zgrzane i zmęczone, robiące bokami konie powinny przed pojeniem ostygnąć. Zgrzany koń nie powinien być nigdy pojony, chyba że dalej idzie w drogę. Od roboty powinny konie bezwarunkowo powracać stępo, aby ostygły powoli, fornale zaś zazwyczaj spieszą się zbytnio do domu. Bardzo często fornal zostaje w podwórzu, puszczając konie luzem; one zaś idą prosto do studni — co powinno być surowo wzbronione. Zgrzane, robiące bokami konie należy wolnym chodem przeprowadzając, ostudzić i wprowadziwszy do stajni, dać im trochę siana przegryźć i dopiero po chwili napoić. Konie poi się regularnie sześć razy na dzień, rano przed obrokiem i przed wyjazdem w pole, podobnie w południe i wieczór po robocie. Konie nadto należy poić przy każdej sposobości, zwłaszcza w czasie gorącym podczas zwózki, a nawet w zimie podczas dłuższej jazdy, aby zaś zapobiedz zbyt gwałtownemu piciu spragnionych koni, które mogłoby im zaszkodzić, dobrze jest położyć trochę siana na wodzie.

Temperatura wody niższa nie jest niebezpieczna, zbyt jednak zimna woda może wywołać zaziębienie żołądka, kiszek, a wskutek tego napad kolki, lecz także pojenie zbyt ciepłą wodą, trzymaną w stajni w putniach, jest nieodpowiednie, bo woda ciepła nie jest smaczna.

Czyszczenie koni jest rzeczą bardzo ważną; u koni roboczych nie może ono być tak dokładne, jak n. p. u koni wyjazdowych, lecz zaniedbywane być nie może, jeżeli konie mają być zdrowe i dobrze wyglądać, gdyż koń jest zwierzęciem czystym już z natury i czystość jest mu niezbędna dla zdrowia. Stąd też dobrze jest choćby co jakiś czas w lecie podczas upałów rano wypławić konie, w tym jednak wypadku należy je trzymać w przewiewnej stajni, w której nie powinno być za dużo gnoju, ponieważ konie z gorącej stajni poszłyby spocone do wody, co mogłoby być bardzo szkodliwe.

Kopyta koni roboczych wymagają odpowiednich starań, ponieważ niedbałe kucie, nieleczenie zatratowań, wysychanie kopyt powodują różne schorzenia, zniekształcenia i pękania kopyt. Zaznaczyć należy, że trzymanie wilgotne (nie mokre!) mniej szkodzi kopytom jak zbytnia su-

chość — o ile znów wilgoci nie dostarcza wyłącznie mocz i gnój. W suchym czasie trzeba koniom kopyta zlewać wodą lub brodzić konie, ponieważ woda lepiej chroni kopyto przed wysychaniem i łupliwością, niż specjalne maści. Smarowidło n. p. waselina żółta jest pożyteczna w czasie długotrwałych deszczów lub podczas śniegu, choć w zimie lepsze jest smarowanie mydłem (przedewszystkim podeszwy kopyta), gdyż chroni przed podbijaniem się śniegu, a nie ściera się tak prędko jak tłuszcze. Smarowanie kopyt jest wskazane podczas roboty na stawach w błocie n. p. podczas przeorywania stawów, aby róg zabezpieczyć przed zbyt silnym namakaniem i wypłukaniem, pociągającym za sobą po wyschnięciu pękanie kopyt.

Dr. WŁODZIMIERZ SERKOWSKI.

Higiena wsi.

Higiena, jeden z ostatnich kwiatów cywilizacji naszej — tak jak i inne nowości dostaje się do wsi, zawsze konserwatywnej, bardzo powoli. Podstawą higieny to czystość. Podstawą higieny mieszkań — to prócz czystości odpowiednia przestronność naświetlanie izb słońcem — sztuczna lub naturalna przewiewność.

Przejeżdżając przez kolonie niemieckie, już zewnętrzne wrażenie porządnych wielkich okien, porządnego kominka, przepowiada o czystości wewnątrz, którą znajdujemy, i dziwne, że sąsiedzka wieś nasza broni się od tego naśladownictwa.

Nieustający szereg epidemji, a zwłaszcza okrutny w skutkach tyfus plamisty, który z całej Austrji jedynie tylko w Galicji jeszcze grasuje, zmusza nas do wglądnięcia w te opłakane stosunki zdrowotne, które tyle ofiar rokrocznie pochłaniają.

Oba rodzaje tyfusu, brzuszny i plamisty, powstają z bakterji — brzuszny przez te, żyjące najczęściej w wodzie — plamisty przez żyjące w powietrzu zakażonym, najczęściej kałem zwierząt. Sanacją dla pierwszego jest czysta, źródlana woda, dla drugiego oddalenie gnoju od budynków mieszkalnych. Te teorje potwierdzają również higienicznie urządzone miasta, które mając źródlaną wodę wodociągową, klozety hermetycznie zamykane, od epidemji tyfusowych są uwolnione.

Tymczasem jakie są stosunki w niektórych wsiach?

Woda do picia w górskich wsiach — to potok, w którym poji się bydło — pierze brudną bieliznę — myje garnki — tę samą czerpie się do picia i do gotowania potraw. Bydło w biednych chatach zimuje w jednej stancji z ludźmi, a kałem tym lokatorzy chat zarażają się.

Drugą słabą stroną, a rażącą w stosunkach zdrowotnych jest chata wiejska — o maleńkich oknach — stanowczo zamałych dla wpuszczania dostatecznej ilości światła, bez komina, przez co dym — zanim wyjdzie — dusi i gryzie, o jednym tapczanie za piecem, na którym cała rodzina nieraz wraz z chorymi spoczywa. Środkiem zaradczym byłaby ustawa budowlana wiejska, któraby przy budowaniu nowych chat przestrzegała odpowiedniego wymiaru okien, przymusowego wybudowania komina, zabronienie używania gnoju do osłony ścian zimą i t. d., jak również przypilnowała wydalania gnoju po za podwórze na pole.

Równocześnie komisja taka przestrzegałaby zaprowadzenia studzien, przymusowych wychodków i krypty we wsi dla zmarłych — gdyż zwłoki nieboszczyków spoczywając przez 48 godzin w jednej izbie z pozostałą rodziną są rozsadnikiem chorób zakaźnych.

Do komisji tej sanitarno-budowlanej trzebaby koniecznie wprowadzić osoby kulturalne, a więc z obszaru dworskiego, czuwające nad porządkami we wsi, a nie przeciwnie — czym możnaby osiągnąć wprost przeciwny skutek. Ta sama komisja powinna czuwać nad przeprowadzaniem dezinfekcji, która przeprowadzona bez dozoru — zostaje tylko na papierze.

Z powołaniem do życia komisji miejscowych sanitarno-budowlanych na wsi — wybieralnych przeważnie z grona obszaru dworskiego, zbliżonoby do wsi pomoc humanitarną dworu, zwłaszcza podczas słabości, tę pomoc, która dawniej idealnie wykonywana była przez naszych przodków, a dziś już zupełnie się zatraca — i kto wie — czy to właśnie nie byłoby błogosławionym czynnikiem pojednawczym w zdobyciu większej harmonji obszaru dworskiego ze wsią. Szersze komisje „okręgowe" mogłyby być potworzone przy Oddziałach Towarzystwa gospodarskiego, w Sejmie zaś posłowie nasi powinni przeprowadzić odpowiednią ustawę, aby popchnąć na lepsze tory bardzo dziś opłakany stan zdrowotny wiejski.

Z postępu rolniczego.

(Przegląd piśmiennictwa gospodarczego).

O użyciu mułów w rolnictwie. Z dawna wiadomo, że muły jako zwierzęta pociągowe i juczne a także jezdne i wierzchowe (w górach) wykazują nadzwyczajną wytrzymałość na trudy przy najcięższych robotach i na najtrudniejszych drogach. Dzięki tym właściwościom chów mułów rozwinął się bardzo w południowej Europie, a szczególniej w Hiszpanji, która słynęła kiedyś z chowu koni.

Muły mają małe wymagania co do paszy, żyją bardzo długo i pracują cierpliwie i wydatnie w przeciwieństwie do koni. — Już dwuletnie muły można używać do lżejszych robót w polu, a nie przeszkadza to wcale ich wzrostowi i normalnemu rozwojowi. Najcenniejsze są jednak muły 5—6 letnie, których używa się do robót najcięższych. *Deutsche Landw. Presse* w Nr. z 28. maja 1913 podaje wiele interesujących szczegółów o użyciu mułów do robót polnych w Ameryce, a mianowicie w Kalifornji, gdzie niejednokrotnie pracują zaprzęgi mięszane, złożone z kilku par koni i mułów.

Taka kombinacja okazuje się bardzo korzystną szczególniej przy ciągnieniu większych ciężarów, gdzie konie narowiłyby się łatwo, podczas gdy muły pracują w ciągu całych godzin spokojnie i z natężeniem prawie aż do zupełnego wyczerpania sił. Gdy wypoczną, dadzą się znowu użyć do równie ciężkiej pracy.

Niejednokrotnie też sprzęga się muły starsze z młodymi w brony tak, by ostatnie szły w środek między 2 pary starszych mułów, wprzęgniętych bezpośrednio do brony oraz na czele zaprzęgu.

Wogóle dla oszczędzenia drogich sił roboczych używa się w Ameryce maszyn skombinowanych i zaprzęgów ciężkich, złożonych z kilku par mułów i koni. — Tak n. p. siano i słomę prasowaną przewożą na platformach, do których przyprzęga się 4 pary mułów; taki zaprząg pogania jeden tylko parobek.

Kombinowaną maszynę, która żnie i młóci zboże, ciągnie 32 mułów, a do obsługi maszyny potrzeba 5 ludzi przyczym jeden pogania muły, dwóch pełni funkcje maszynistów, a dwóch wiąże worki ze zbożem. Oczywiście takie zaprzęgi z płochliwymi końmi byłyby niemożliwe, a w każdym razie robota nie szłaby tak równo i spokojnie, jak z mułami, i wymagałaby większej ilości ludzi do powodowania koni. Przy użyciu zaś niektórych maszyn konie zupełnie zawodzą. Taką n. p. jest *shrapper*, używany do robót ziemnych przy sypaniu grobli, budowie dróg, niwelowaniu nierówności gruntu i kopaniu kanałów odwadniających. Maszyna ta pracuje zwykle na nierównym terenie, a spadki maszyny lub potknięcia się mułów wywołują częste „zastąpienia" zwierząt za postronki uprzęży. co u koni może łatwo spowodować przestrach i wierzganie, a nawet poważniejsze wypadki, muły zaś są tak spokojne, że powstrzymują mimowoli wybryki koni, z którymi je sprzągnięto. Oczywiście warunek tu stanowi łagodne obchodzenie się z tymi poczciwymi stworzeniami. Trudność wprowadzenia mułów do rolnictwa polega na ich znacznej cenie. Tylko dwuletnie muły są tańsze i najlepiej takie właśnie sprowadzać, ale wtedy potrzebują one większych starań i dbałości. zanim dojdą do wieku dojrzałego 5—6 lat.

Wiek ten jest u muła najbardziej produkcyjny i stąd pochodzi znaczna cena takich mułów. Na podwyższenie

ceny mułów wpływa też ta okoliczność, że wbrew przysłowiowemu orzeczeniu, że dużo jest osłów na świecie, — trudno jest znaleść osła odpowiedniego do rozpłodu.

Muł sam — jak wiadomo — nie zostawia potomstwa, pokurczowe zaś płody nie zawsze bywają udatne. Ciekawą też w tym względzie byłaby statystyka śmiertelności nowonarodzonych mułów oraz statystyka udatnych zapłodnień i urodzeń. Z tej też przyczyny (niezostawiania potomstwa) muł nigdy nie wyprze i nie zastąpi konia, bo samo jego istnienie zależne jest od istnienia konia.

Na trudność chowu mułów wskazują nadzwyczaj interesujące obserwacje poczynione we Francji, która posiada bardzo rozwiniętą hodowlę mułów, a okręg Poitou: składający się z departamentów Deux-Sèrves la Vienne i Charente dostarcza najpiękniejszych egzemplarzy tych zwierząt.

Do chowu używa się tam klaczy specjalnej rasy t. zw. mulassier, która przedstawia bardzo brzydki, ale bardzo wydajny pod względem pracy typ konia.

Klacze te dają z brzydszymi jeszcze od siebie osłami bardzo piękne muły. Jednak tylko $^2/_3$ z ogólnej liczby klaczy może być zapłodniona przez osła, a pewna część klaczy zrzuca płód po 2 do 7 miesiącach.

Przytym klacze, które raz zrzuciły płód ośli, nigdy go już nie wynoszą, mimoto jednak mogą z ogierem własnej rasy dawać potomstwo żeńskie, które w dalszym ciągu będzie płodzić muły. Ogiera puszcza się z zasady tylko do klaczy przy których osioł zawiódł.

Wogóle obliczono, że $^5/_6$ ogólnej liczby tych klaczy może zostawiać potomstwo, ale tylko $^4/_9$ może rodzić muły. Jeszcze większe trudności przedstawia wybór odpowiedniego osła, którego wychów jest utrudniony.

Z trojga bowiem potomstwa oślicy nie można oczekiwać więcej nad jednego osła, a i z tych nie wszystkie nadają się na rozpłodników.

Dlatego męzkie potomstwo oślic bywa przez hodowców otaczane nadzwyczajnymi staraniami. Mówi się o tym w Poitou, że ośli kandydat na ogiera, jest lepiej wychowywany, niż syn właściciela. W czasie chłodów oślątko bywa okrywane, a gdy jest słabe z urodzenia, to podprowadza się je do matki lub przynosi dla ssania. W miesiąc po urodzeniu wypędza się je na pastwisko wraz z matką a po 9 miesiącach następuje odłączanie. Poczem daje się już osłu nieco paszy pastewnej.

(Młode muły po odłączeniu od matek, które następuje zwykle w listopadzie zamyka się w stajniach, z których wychodzą dopiero na wiosnę na pastwisko.

Nawiasowo wspomnę, że z przetrzymywania w stajni mułów przeznaczonych na sprzedaż wynika wiele kłopotów i zawodów dla nowonabywców Wręcz przeciwny system stosuje się do klaczy „mulassier“ i ich naturalnego potomstwa, które pozostaje zimą i latem na otwartym powietrzu).

O osłach używanych do rozpłodu w okręgu Poitou, wiele ciekawych szczegółów przynoszą berlińskie *Mitteil. der deutsch. landw. Gesellschaft* Nr. 23. Osły te mają miarę 140 do 150 cm. i należą do największych okazów swego gatunku.

Oślice pokrywają się zwykle w lipcu po ukończeniu zapładniania klaczy, gdyż osioł nie pokrywałby klaczy, gdyby go przedtym puszczono do oślicy. Ogier ośli trzymany jest zawsze w zamknięciu i w ścisłym odosobnieniu, tak od oślic, jak od innych osłów. Inaczej chów mułów byłby niemożliwy.

Wygląd takiego osła przedstawia obraz największego zaniedbania, gdyż nie czyści się go nigdy i nie obcina kopyt, jakoby ze względu na jego złośliwość, która prawdopodobnie jest znowu wynikiem ścisłego odosobnienia.

Konieczność odosobniania przyczynia hodowcom znacznych wydatków na stajnie, bo każdego osła trzeba trzymać w osobnym budynku, aby ich nawet zapach sąsiada nie zalatywał. Budynki te są zwykle ciemne, bez okien o jednych drzwiach i kilku otworach dla przypływu powietrza.

Niektórzy przypuszczają, że złośliwość osłów uległaby złagodzeniu, gdyby były one od młodu dobrze utrzymane i czyszczone a także zaprawiane do lżejszych robót.

Podniosłoby to naturalnie także koszty strzeżenia i utrzymania osła, które przy chowie w zamknięciu i bezruchu są niewielkie.

Porcja dzienna osła wynosi 5—6 litrów owsa. W czasie skoków dostaje o 2—$2^1/_2$ litrów dziennie więcej, a potym żywienie znowu schodzi do dawnej normy.

Mimo to, tak żywiony osioł wygląda okrągło, wskutek zupełnego braku ruchu. Natomiast jego zdrowie i wytrzymałość na zmiany klimatyczne, pozostawia wiele do życzenia. Osioł, mimo wszelkich środków ostrożności i zachęty z trudem tylko daje się przyzwyczaić do klaczy, które muszą nieraz godzinami oczekiwać na pożądany dla hodowcy kares.

Wszystkie te okoliczności utrudniają hodowlę mułów i wpływają na podwyższenie ich ceny, jak również ceny osłów nadających się do rozpłodu. *Ł.*

Drobne porady gospodarcze.

Jak uniknąć zarażenia bydła gruźlicą. W związku z opisywaną już w *Rolniku* metodą ścisłego oddzielania zwierząt otwarcie gruźlicznych od tylko reagujących, a tych ostatnich od zdrowych, *Österreichische Molkerei Ztg.* podaje przepisy, których zastosowanie może usunąć rozpowszechnianie się zarazy i przyczynić się do uzdrowotnienia obór.

Oprócz wspomnianej segregacji obory, należy stosować następujące środki: 2) poić cielęta mlekiem poprzednio ogrzewanym przynajmniej do 80° C,

3) Zastosować przy kupnie bydła możliwie największą ostrożność wyrażającą się: a) w kupnie nowych sztuk wprost z obór hodowców, a nie od pośredników; b) nowonabywca powinien zażądać dokładnego wykazu rezultatów ostatniego wstrzykiwania tuberkuliny; c) jeżeli to ostatnie wstrzykiwanie odbyło się dawniej niż na miesiąc przed kupnem, to zwierzę musi być poddane ponownemu zatrzykiwaniu tuberkuliny i to w dozie podwójnej; d) nie należy nigdy kupować bydła w oborach wykazujących znaczny procent zwierząt reagujących; e) Jeśli zwierzę pochodzi z obory gdzie pewne sztuki reagują, to należy nowonabyte bydlę przetrzymać przez 2 miesiące w osobnej stajni, zanim się je złączy z resztą bydła, po uprzedniej próbie na reakcję tuberkulinową.

Często bardzo zaraza zostaje zawleczona, przez kupne cielęta, krowy lub buhaje, które wcale o nią nie podejrzywano.

4) Szczególną uwagę należy poświęcić wyborowi buhaja. Dla zdrowych krów używać należy takich buhai, których zdrowie nie podlega najmniejszej wątpliwości. Buhaj powinien być umieszczony osobno n. p. w końskiej stajni. Inne ważne doświadczenie jest to, że częstokroć bydlę, które raz zareagowało na zastrzyknięcie tuberkuliną. przy późniejszych próbach nie okazało żadnej reakcji, później jednak w rezultacie zostaje skwalifikowane, jako tuberkuliczne. Dlatego nie należy poddawać wielokrotnym sprawdzaniom reakcji u tych zwierząt, które zostały raz przydzielone do oddziału gruźlicznych. Zwierzęta te nie powinny też być nigdy pomieszczane razem ze zdrowymi. Raczej zaleca się takie niereguiące zwierzęta oddzielić tak od zdrowych, jak i od reagujących sztuk.

Z powodu częstego niereagowania powtórnego. zwierząt w rzeczywistości chorych, zaleca się uwaga szczególna przy tworzeniu nowych obór. Jeśli bowiem większa część dawnej obory reaguje i przeznaczona zostaje na rzeź, a mniejsza część nie okazuje reakcji, to jednakże nie można stąd wyciągać wniosku, że wszystkie zwierzęta niereagujące są zdrowe. Dlatego należy te wątpliwe sztuki pozostawić przez czas dłuższy w obserwacji i nie łączyć ich z nowotworzoną oborą.

Gustaw Regner, dyrektor szwedzkiego Zakładu państwowego dla zwalczania gruźlicy bydła, określa zadania tych, którzy choć chcą oswobodzić swoje obory od sztuk gruźlicznych w ten sposób, że z początku należy szczepić tuberkuliną w krótkich odstępach czasu, następnie zaś do zwierząt wolnych od gruźlicy stosować szczepienia rzadsze

np. co dwa lata, o ile nie zaszła okoliczność, któraby kazała przypuszczać, że bydło zostało zarażone.

Jeżeli walkę z gruźlicą rozpoczęto na wiosnę, to należy w kwietniu, maju i czerwcu przeprowadzać próbne szczepienia tych cieląt, które były zabezpieczone przed zarażeniem.

Następnie sztuki niereagujące i nowo urodzone należy poddać powtórnej i trzeciej próbie w półrocznych odstępach czasu. W ten sposób mielibyśmy trzy próby w ciągu roku równoznaczne z jedną próbą generalną i prócz tego specjalne szczepienia cieląt reagujących wątpliwie, lub świeżo zakupionych. W zwykłych warunkach taka kontrola wystarcza. Jeśliby taką kontrolę dla jakichkolwiek względów należało uważać za niewystarczającą, to należy ponowić próbę.

Błąd popełniłby ten, ktoby się zadowolnił oddzieleniem reagujących zwierząt i nie poddał pozostałych sztuk powtórnemu szczepieniu po upływie pół roku, lub roku. Jeśliby zaś zwierzę oddane na rzeź, a pochodzące z obory rzekomo wolnej od gruźlicy, okazało się zarażone, to należy całą oborę poddać natychmiastowemu badaniu.

Tuberkulina nie jest wprawdzie środkiem absolutnie pewnym, ale przy odpowiednim stosowaniu daje mylne rezultaty tylko w 1 do 2%.

Jest to więc dzielny środek pomocniczy w walce z gruźlicą, bez którego nie można by było zdać sobie sprawy ze stanu zdrowotnosci obór. *Ł.*

Gąsienice komarnicy. W niektórych okolicach kraju wystąpiły obecnie gasienice komarnicy, wyrządzając znaczne szkody. Ponieważ z kilku miejsc zwrócono się do nas z zapytaniem o radę, przeto podaję kilka szczegółów, sądząc, że przydadzą się one i większej ilości rolników.

Komarnica kasztanowa *(Tipula oleracea)* jest to znany wszystkim komar, latający pospolicie nad łąkami, długi na 2 do 3 cm., o bardzo długich nogach, barwy ciała żółtej lub szarej z ciemnymi pręgami. Skrzydła koloru ciemnego, jakby przydymione. Komar sam nie wyrządza żadnych szkód, żywi się bowiem sokami kwiatów. Z początkiem lata składa jajka w ziemię, najchętniej pruchniczną, porosłą darnią i dlatego najwięcej gąsienic jego spotykamy na łąkach lub w ich pobliżu. Wylęgłe gąsieniczki żywią się butwiejącymi resztkami roślin i korzonkami traw, mogą jednak uszkadzać i rośliny uprawne. Główne jednak szkody wyrządzają dopiero z wiosną po przezimowaniu. Wtedy wychodzą nocami, a czasem i w dnie pochmurne na powierzchnię ziemi i ogryzają listeczki, najczęściej jednak wychylają się ze swych podziemnych norek całym prawie ciałem na powierzchnię i obracając nim wokoło szukają roślin. Jeśli napotkają jaką, zaczynają ją natychmiast ogryzać, a często bardzo wciągają listki do swej norki i tam dopiero zupełnie je zjadają. Wyboru żadnego nie czynią, jedzą tak dobrze trawy jak i zboża, kapustę a nawet i podgryzają łodyżki ziemniaków.

W końcu maja ta beznożna, 3 do 4 cm długa, barwy brudno szarej gąsienica, wchodzi głębiej w ziemię i przepoczwarcza się. Po 2 tygodniach poczwarka wraca znowu ku powierzchni i przemienin się już w doskonałego komara.

Środków zaradczych właściwie nie mamy. Na łąkach bardzo dobre usługi oddaje nam nawodnienie łąki i przykrycie jej wodą na czas pewien w tym czasie, gdy gąsienice zaczynają już podgryzać korzonki traw i koniczyn. Na polach poza zbieraniem gąsienic w czasie orki, puszczaniem drobiu bardzo wcześnie rano lub w dnie pochmurne - stosujemy wałowanie ciężkimi gładkim lub kolczastym walcem, ale to skuteczne może być tylko przy wykonaniu nocą.

Polecenia godne byłoby posypywanie pola drobno sproszkowanym kainitem, podobnie jak na drutowce, t. j, w ilości 250 do 350 kg na morg. Środek ten na drutowce bardzo skuteczny, zapewne i w tym wypadku okaże się dobrze działającym. W tym kierunku jednak niema dotychczas żadnych prób. Dlatego też prosilibyśmy wszystkich, którzy ten środek zastosują, o doniesienie nam, jaki to skutek wywarło. Sami bowiem nie możemy w tym kierunku przeprowadzić doświadczeń, a spodziewamy się, że środek ten okaże się dobrym. To też posypywanie kainitem przynajmniej jako próbę gorąco polecamy.

Dr. Z. Chmielewski

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Juljusz Weiss: *„O budowie i zakładaniu kolejek leśnych, polnych itp.“* broszura dużego formatu, napisał i opatrzył 110 figurami w tekście, cena 80 hal. Skład główny w księgarni H. Altenberga. Nakład firmy Rosseman i Kühneman, rok 1913.

Autor przy wydaniu swej broszury powodował się nadzieją, że mimo istniejących uprzedzeń koleje polowe znajdą wkrótce w gospodarstwie rolnym powszechne uznanie i godną ocenę, gdyż okoliczność, że koszty przewozu, jakoteż amortyzacja i koszty urządzenia przy kolejkach polnych są o wiele mniejsze, aniżeli koszty przewozu na gościńcach i drogach, przemawia stanowczo na korzyść kolejek.

Zwłaszcza w gospodarstwach intenzywnych kolejki mają stanowczą rację bytu, gdyż tam dla inwentarza zawsze znajdzie się zatrudnienie, a zapewnienie sobie możliwości transportu bez względu na pogodę i „złe drogi“, jest np. dla gospodarstw, dostawiających buraki, wprost kwestją bytu.

Na zarzut często wytaczany przez właścicieli gospodarstw, że „przecież i tak musieliby zatrzymać zwierzęta pociągowe“, autor odpowiada w ten sposób, że w I. części broszury podaje kosztorysy i opisy urządzeń kolejek konnych, przy których zyskuje się znaczne zaoszczędzanie sił i czasu tak koni, jak ludzi, i unika potrzeby najmowania furmanek.

Drugą część broszury poświęcono parowym kolejkom dojazdowym.

Celem broszury jest ułatwienie gospodarzom rolnym oraz zakładom fabrycznym wyrobienia sobie właściwego sądu z punktu widzenia technicznego o urządzaniu kolejek wązkotorowych.

Zgodnie z tym założeniem broszura podaje szczegóły o pracach wstępnych i budowie, o kosztach i wydatności kolejek, jakoteż o użyciu i wyborze materjałów, odpowiednich do budowy. *Ł.*

Kazimierz Baranowski: *O zbieraniu, suszeniu i przygotowaniu do handlu ziół lekarskich i przemysłowych.* Nakład własny, Lwów 1913.

Przez wydanie swej broszury autor pragnie w części przynajmniej wypełnić lukę, powstałą wskutek wyczerpania dzieł autorów, którzy mu służyli za przewodników i pomocników w pracy popularyzowania uprawy i zbioru roślin i ziół lekarskich. Broszura jest bezpretensjonalnym dziełkiem, kompilacyjnym, opartym przeważnie o prace Jana Biegańskiego. Niektóre ustępy tych prac autor przeniósł — jak mówi — żywcem do swej broszury, która zresztą podaje naogólniejsze tylko wskazówki, dotyczące sposobu i czasu zbierania pewnych części roślin, suszenia i przygotowania do sprzedaży.

Udzielaniem każdorazowo szczegółowych wskazówek o tym, które zioła zbierać, jak i gdzie je można spieniężyć, zajmuje się w pierwszej linji nowopowstałe Tow. „Nasze zioła“. Kwestje te jako „zbyt zależne od zmiennego zapotrzebowania“ autor pomija milczeniem, pouczając tylko, jak należy przystępować do zbierania ziół cenionych o tyle, o ile zawierają odpowiednie składniki i kto może w tym względzie udzielić wskazówek.

Pominięto również sprawę uprawy roślin leczniczych, co zresztą jest zrozumiałe wobec trudności, jaką rozwiązanie powyższych zagadnień przedstawia dla laików, do których zdaje się i autor należy. *Ł.*

Z rynku zbożowego i pieniężnego.

Wiedeń, 11. czerwca.

Już rolnicy z jednej i tej samej okolicy podają rozmaite opinie o stanie zasiewów i widokach urodzaju, a cóż dopiero referaty nadchodzące z różnych stron monarchii do stolicy. *Quod capita, tot sensus.* A opinie, jakie znajdujemy w wielkich pismach Wiednia i Budapesztu! Kto je zbierał i pisał, i wedle jakich widoków! Z Galicji donoszą o zbytnich deszczach, a na giełdę zbożową we Wiedniu wywiera się wpływy z powodu suszy, i raz że zbyt wielka zatym kursy spadać powinny, to znów przeciwnie, że już wreszcie jest susza, która tyle dobrego uczyni, zatym cenę podnieść należy. A tymczasem od dwóch dni przeciągają nad Wiedniem burze i deszcze.

W ubiegłym tygodniu kursy się wahały. Nie mówię o Budapeszcie, bo tam obecnie ceny nie tylko się wahają, ale wprost latają, bez żadnej ciągłości, wedle wybryków anarchicznej spekulacji, spadając to podnosząc się z dnia na dzień z coraz innym uzasadnieniem. Ale w spokojniejszym Wiedniu było wahanie cen spokojne ze względu na zmienność notowań zagranicznych i na silniejsze wrażenia z referatów o stanie zasiewów. Musiały ostatecznie ceny pszenicy nieco się umocnić, bo zapanowało przekonanie, — mniejsza, że wielce ryzykowne, — że pszenicy będzie w Austro-Węgrzech tego roku mniej. Spekulacja na baissę licząc się z ogólną opinią porobiła znaczniejsze zakupy i także podbiła ceny. Urzędowe referaty o stanie zasiewów już go nie wychwalają, ale oceniają przeciętnie jako średni. Po niedawnym entuzjazmie, jaki dochodził nas z całego świata, a ciążył na kursach, dalszy powód do zwyżki.

A jednak zaznaczyła się ona bardzo mało we Wiedniu. Handel nie kupował wiele, — to stanęło! Nie kupował, bo tłómaczył się, że nie ma komu sprzedawać. Podaż zawsze jeszcze wystarcza i zapasy ocenia się jako obfite. Młyny nie kupują, bo miara spożywczej siły publiczności jeszcze się nie poprawiła. Młyny urządzone są podług stosunków lat zeszłych, kiedy społeczność Austrji obficie, a przynajmniej normalnie konsumowała. A obecnie namyślają się znowu wielkie młyny handlowe i obradują, czyby nie zaprzestać znowu na jakie dwa tygodnie roboty w młynach, aby zapasy przerzedzić. W taki sposób przechodzi dzień po dniu we Wiedniu na targu zbożowym bez ożywienia, i zwykle pozostawia się notowania wczorajsze, objaśniając pytającego, że dziś nie było wystarczającego interesu, aby tendencję kursów módz uchwycić. Jednakowoż przeważała tendencja lekko zwyżkowa.

Na sobotnim targu wiedeńskim można było doborową, ciężką pszenicę nabywać z dopłatą 10 hal., za towar średni, płacąc o 5 hal. więcej. Żyto nie zyskało nic w cenie, bo go zbyt mało poszukiwano. Kukurudza zyskała w ostatnim czasie znowu na wziętości. W minionym tygodniu płacono za nią raz o 20 hal. więcej. W sobotę mniej było na nią popytu i różnica ceny wyższej wynosiła przy interesach zwykle kilka halerzy. Z owsem tutejszym konkurował węgierski i oferował się w tym celu o 10 hal. taniej niż w Budapeszcie; kupowano głównie, choć także niewiele, owies austrjacki po cenie przeszłej soboty.

Stan targu pieniężnego jest opłakany. Nie znam wypadku w historji, w którym by kraiki tak małe jak Serbia i Czarnogóra tak zupełnie ignorowały rozpaczliwe położenie państw potężnych, które do rozpaczy same przyprowadzają. Pan Zaleski zdjął wprawdzie wiele troski z czoła finansistów wiedeńskich i z całej Austrji oświadczając, że nie zamierza do końca b. r. wnosić o emisyjną pożyczkę, ale tym samym zapowiedział ów wielki kłopot na początek roku przyszłego. Centralne banki biletowe w stolicach europejskich nie zmniejszają stopy procentowej, krom Banca d' Italia, który ją z 6% na 5½% obniżył. Giełdy już nawet nie nadrabiają miną. We Wiedniu była wyraźna deruta w poniedziałek i we wtorek, a przyczyniła się do niej w poniedziałek klientela prywatna z Galicji, która nie zapłaciwszy całkowicie ceny kupna efektów, które dla siebie poprzednio nabyć poleciła, uprawniła tym samym odnośne małe firmy spekulacyjne, potrzebujące grosza, aby zapomocą egzekucyjnej sprzedaży wyłożoną kwotę uzyskały. Kursy efektów spadają ustawicznie. Nic im to nie szkodzi; jeszcze nie doszły tej ceny, którą po prawdzie są warte. Szkodę ponoszą tylko ci niepoprawni, którzy grali, dla których straty układa się te horendalne haussy na giełdzie. Teraz bratobójcza walka na Bałkanach ma rozpocząć nową erę naszych strat ekonomicznych. Jeszcze jest nadzieja!

Doniesienia kronikarskie.

Konkurs Akademji rolniczej w Dublanach.

W Akademii będzie opróżnionych na rok szkolny 1913/14 pięć miejsc funduszowych wolnych od wszelkich opłat.

Miejsca te nadaje Wydział krajowy uczniom niezamożnym, pilnym i dobrze się prowadzącym.

Podania na konkurs, który zamknięty zostanie w dniu 8. lipca b r. należy wnosić do Dyrekcji Akademji rolniczej w Dublanach z dołączeniem: metryki chrztu, świadectwa złożonej matury gimnazjalnej lub realnej, świadectwa moralności,, wystawionego przez władzę miejscową za czas od ukończenia szkoły, świadectwa lekarskiego i świadectwa ubóstwa

Zgłoszenia do Dyrekcji roln. w Dublanach.

Z komisji rolniczej Izby deputowanych. Na kilku ostatnich posiedzeniach komisji toczyły się zajmujące rozprawy nad sprawozdaniem rządowym z rozdziału t. zw. subwencji traktatowych za rok 1911. Na pierwszy plan debaty wybiła się sprawa rozdziału tych subwencji w Galicji.

Ze strony ruskiej wystąpił dr. Oleśnicki z zażaleniami na sposób rozdziału subwencji zaznaczając, iż nie zachowano przy podziale klucza $^2/_3$:$^1/_3$, opartego na umowie Koła polskiego z klubem ruskim z roku 1909. Mówca żalił się, że Wydział krajowy odnosi się wrogo do rolniczych organizacji ruskich, twierdził, że zarówno przekazanie głównej akcji subwencyjnej Wydziałowi krajowemu, jak praktykowane przez Namiestnictwo zasięganie opinji Towarzystwa gospodarskiego jest sprzeczne z ustawą.

Reprezentat rządu, radca dworu Kadich, powołując się na zebrane przez się podczas podróży inspekcyjnej w Galicji doświadczenia, zbijał zarzuty ruskiego mówcy, którego błąd w rozumowaniu polega na tym, że na rachunek rolnictwa ruskiego liczy tylko to co zostało zdziałane za pośrednictwem *Silskiego Hospodara*, podczas gdy na korzyść tego rolnictwa działa także i to bardzo wydatnie Towarzystwo gospodarskie. Mówca stwierdził, że rezultaty tej akcji na polu hodowli bydła we wschodniej części kraju są nawet wśród ruskich rolników znaczniejsze, niż wśród polskich.

W debacie brali udział p. Rozner, hr. Rey i Eksc. Abrahamowicz, którzy zbijając wywody p. Oleśnickiego zaznaczyli, że działalność Wydziału krajowego jest zgodna z ustawą oraz, że każda władza ma prawo zasięgać opinji ciał fachowych.

Wykracza zaś przeciw ustawie właśnie ów układ z roku 1909, gdyż ustawa przewiduje podział subwencji między kraje. a nie między narodowości. Wykazano też zasługi polskich organizacji około podniesienia hodowli bydła u Rusinów, oraz wykazano cyframi znaczny udział rolnictwa ruskiego w subwencjach traktatowych. *Ł.*

Dynamon I, bezpieczny środek wybuchowy. Ministerstwo rolnictwa zaleca nazwany środek wybuchowy, jako wyprodukowany przez fabryki c. k. Zarządu monopolu prochowego, łatwy w użyciu, działający pewnie i bezpiecznie, a przytym stosunkowo tani i odpowiedni do karczowania pni, spulchniania i rozluźniania podglebia, kopania dołów, wyciągania rowów etc.

O dokładniejsze informacje i ewentualne zakupy tego środka należy się zwracać do Towarzystwa akcyjnego Bracia Böhler & Ska w Wiedniu Elisabethstrasse 12—14. Towarzystwo to objęło zastępstwo ministerstwa wojny dla zbytu materjałów wybuchowych, wytworzonych nakładem i kosztem skarbu.

Równocześnie otrzymaliśmy od austrjackiego Towarzystwa owocarsko-pomologicznego zawiadomienie o kursach dla instruktorów i techników obchodzenia się z materjałami wybuchowymi.

W programie praktycznej części kursu były zamieszczone doświadczenia z wymienionym tu środkiem Dynamona I, a inicjatorowie kursu pragnęli wykazać, że użycie tego środka może niejednokrotnie zastąpić kosztowną pracę maszyn i rąk ludzkich.

Niestety, program kursu otrzymany zbyt późno, nie mógł być ogłoszony w *Rolniku* przed rozpoczęciem samego kursu, które miało nastąpić 13. b. m.

Z syndykatu krakowskiego. Krakowski syndykat rolniczy uległ w ostatnich czasach poważnej reorganizacji. Przeistoczony bowiem został na Związek rewizyjny spółek handlowo rolniczych i przyjęty pod Patronat Wydziału krajowego.

Do Syndykatu przystąpiły już Spółki rolnicze, oraz Spółki producentów bydła i trzody, pozostające dotąd pod opieką c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, jak również Spółki rolniczo-handlowe i wytwórcze, pozostające dotąd pod kontrolą Patronatu Wydziału krajowego.

Dokonano odpowiednich zmian w statutach Syndykatu, który odtąd naprawdę stać się może Centralą handlową dla Spółek i pojedynczych rolników, a jednocześnie będzie spełniał funkcje organu nadzorczego nad działalnością tychże Spółek w zachodniej Galicji.

Przeważny wpływ na sprawy Syndykatu mają zapewniony: Wydział i Bank krajowy, krajowa Centralna kasa, oraz przedstawiciele Towarzystw i Spółek rolniczych.

W ten sposób uczyniono ważny krok naprzód ku uporządkowaniu i nadaniu jednolitego kierunku działalności handlowej różnych organizacji i Spółek rolniczych.

Jednakże zupełne usunięcie panującego rozstrzelenia i rozbioru tej działalności nastąpi dopiero z chwilą powstania centralnej organizacji klasowej, która obejmie i sam Syndykat i inne równorzędne mu organizacje handlowe polskich rolników.

Ł.

Kurs gospodarstwa domowego i wiejskiego w Tłumaczu. Towarzystwo dla gospodarczego wykształcenia kobiet podaje nam do wiadomości, że Szkoła gospodyń wiejskich w Tłumaczu urządza IV kurs gospodarstwa domowego i wiejskiego dla córek gospodarzy wiejskich.

Kurs trwać będzie 10 miesięcy od 1. października 1913 r. do końca lipca 1914 r.

Nauki praktyczne obejmować będą następujące działy: gotowanie, pieczenie chleba, mleczarstwo pranie, prasowanie krój, porządki domowe, hodowla bydła, trzody, drobiu i ogrodnictwo.

W program nauki teoretycznej wchodzą następujące przedmioty: religja, rachunki, historja Polski, gieografja oraz pogadanki z zakresu nauk przyrodniczych, higieny i pedagogji.

Miesięcznie opłata za naukę, mieszkanie i utrzymanie wynosi 15 K.

Zgłaszająca się uczenica powinna mieć skończonych lat 16 cie i przedstawić następujące załączniki: 1) metrykę chrztu, 2) świadectwo szkolne, 3) świadectwo moralności, 4) świadectwo lekarskie, 5) deklarację rodziców, lub opiekunów, że będą uiszczać miesięcznie z góry opłatę szkolną.

Zgłoszenia należy nadsyłać do dnia 1. września 1913 r. na ręce opiekunki szkoły, p. Antoniny Horodyńskiej w Przybyłowie p. Tłumacz.

Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Krakowie wydało nowy statut, na podstawie którego zakres działania tej instytucji będzie znacznie rozszerzony, a na prowincji, wszędzie, gdzie znajdzie się odpowiednia ilość członków, organizowane będą koła, mające swój osobny zarząd i wysyłające delegatów na walne zjazdy. Wkładka członka wynosi teraz tylko 1 koronę kwartalnie, wzamian za co przysługiwać będą każdemu członkowi rozmaite prawa i korzyści. Jak najwięcej tedy osób powinno zapisywać się na członków P. T. E. w interesie uregulowania ruchu emigracyjnego. Po bliższe wyjaśnienia i statut należy zwracać się pod adresem: Sekretarjat Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, Kraków, ul. Radziwiłłowska 23.

Konkurs Towarzystwa Naukowego. Towarzystwo Naukowe Warszawskie niniejszem ogłasza konkurs z daru Józefa hr. Potockiego na temat następujący: „Monografja jednego z latyfundjów na obszarze dawnej Rzeczypospolitej, powstałego nie później, jak w drugiej połowie wieku XVI. Praca uwieńczona nagrodą pozostaje własnością jej autora. Termin ostateczny do nadsyłania rękopisów oznacza się na 1. września 1914.

Bliższych informacji o warunkach konkursu udzieli Towarzystwo Naukowe Warszawskie (Warszawa, ul. Kaliksta nr. 8).

Z działalności warszawskiego Syndykatu ziemniaczanego. Zorganizowany niedawno warszawski Syndykat ziemniaczany zajął się przystosowaniem produkcji ziemniaczanej w kraju do wymagań poszczególnych rynków krajowych i zagranicznych. Popyt na sadzeniaki, zalecane przez Syndykat, był tak znaczny że z trudem można było zaspokoić liczne zapotrzebowania. Ziemianie nasi uznali postulaty Syndykatu co do rozplanowania produkcji za zupełnie racjonalne.

Syndykat zorganizował wywóz poza granice Król. Polskiego głównie na Podole. Z dniem 1. lipca zakłada w Warszawie magazyny — piwnice dla zaopatrywania ludności miejskiej w ziemniaki, otwiera też składy w Zagłębiu, agienturę w Łodzi i organizuje wywóz do Petersburga. Paktuje też z fabrykami w Niemczech o wejście w stosunki z Syndykatem bez obecnych pośredników. Dotychczas bowiem, zanim fabryka zagraniczna otrzymała ziemniaki nasze, przechodziły one nieraz przez 4 stopniowane kategorje pośredników.

Z Banku Towarzystw Spółdzielczych w Warszawie. Niedawno odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod dom własny Banku, który ma być wzniesiony na rogu ulicy Boduena, Zgoda i Jasnej. W przemówieniach inauguracyjnych podnoszono znaczenie o instytucji w życiu narodowym, wskazano na rolę, jaką Bank odgrywa we współczesnym ruchu, mającym na celu usamodzielnienie ekonomiczne społeczeństwa polskiego, uwydatniono zasługi różnych osób przy organizacji Banku i przy wzniesieniu dlań własnej siedziby. Działalność Banku Towarzystw Spółdzielczych rozwija się na silnym fundamencie zgodnego i silnego dążenia całego społeczeństwa do wzmożenia swych sił ekonomicznych i do ujęcia w swe ręce gospodarczych funkcji.

Kursy ogrodnictwa i hodowli drobiu w Morges. Pani Helena Paderewska w rezydencji swej w Morges w Szwajcarji utrzymuje sławną hodowlę drobiu, odznaczoną niejednokrotnie na światowych wystawach (300 medali i nagród), obecnie zaś zorganizowała przy niej kursy racjonalnej hodowli drobiu dla wykształcenia zawodowych instruktorek. Pragnieniem p. Paderewskiej było, by ważną tę gałąź gospodarstwa podnieść i rozpowszechnić w Polsce, to też na kursy przyjmowane są wyłącznie Polki, po skończeniu lat 16, zarówno córki włościańskie, byle umiały czytać i pisać, jak panny ze dworów. Pani Paderewska daje bezpłatnie naukę pod osobistym swym kierunkiem. Koszta mieszkania i całkowitego utrzymania wynoszą 70 K miesięcznie.

Równocześnie Ignacy Paderewski zorganizował przy ogrodach swych w Morges kursy ogrodnicze, trwające dwa lata, przeznaczone również wyłącznie dla młodzieży polskiej. Koszty utrzymania jak wyżej 70 K. Z tych ostatnich kursów wyszło już kilku ogrodników Polaków.

Do szeregu darów, jakie hojną ręką sypie Paderewski krajowi z plonów swego talentu, przybywa więc środowisko nauki praktycznej, której tak bardzo u nas potrzeba, a które oboje pp. Paderewscy otoczyli opieką i umiłowaniem.

Adres dla zgłoszeń: Madame H. Paderewska a Morges Suisse — Riond Bosson.

Rozmaitości.

Pożary w Galicji. W roku 1912 według zestawień krajowego Związku ochotniczych Straży pożarnych powstało ogółem 901 pożarów. Z tego wybuchło w dzień 483, w nocy 418. Pożary te zniszczyły 1,282 domów mieszkalnych, 1.743 budynków gospodarczych, 23 zakładów przemysłowych, 1 kościół; nadto w płomieniach znalazło śmierć 4 ludzi. Szkoda ogólna wyrządzona przez pożary wynosi 4,935.388 K, a zniszczony przez ogień majątek ubezpieczony był tylko na 1,886.651 K; z dymem więc poszło przeszło 3 miljony 48 tys. kor.

Nie ulega wątpliwości, że szkody, jakie corocznie powstają wskutek pożarów, dadzą się bardzo zmniejszyć, jeżeli ludność

zostanie pouczona i gdy nabierze zamiłowania do przezorności, która umiejąc przewidywać niebezpieczeństwa, umie także nieszczęściom zapobiegać. Jak dalece wskazana jest ostrożność, wynika z okoliczności, że w czasie upałów, gdy budynki drewniane i strzechy nasycone są elektrycznością słoneczną, wystarczy jedna iskra, aby mzniecić wielki pożar. Wogóle ludność powinna nabrać przekonania, że łatwiej jest zapobiegać pożarom, aniżeli gasić i ratować, bo przyczyną pożarów jest najczęściej sam człowiek, jego nieostrożność, lekkomyślność i niedbalstwo. Podwójna ostrożność potrzebna jest podczas lata, w czasie wyborów do ciał prawodawczych i t. p

Jako wynik ogłoszonego w r. 1912. konkursu wyszło z druku: „Jak zapobiegać pożarom w miastach, miasteczkach i po wsiach? Instrukcja ostrożności ogniowej dla mieszkańców kraju". Stron 16. — Kraków 1912. — Jest to pierwsza oryginalna próba Instrukcji ostrożności w literaturze polskiej a nawet europejskiej.

Zaniechanie sztucznej hodowli jesiotrów W ostatnich latach podejmowano w Niemczech próby sztucznego zapłodnienia ikry jesiotrów i sztucznej hodowli tychże, założono nawet w Glükstadt osobny zakład takiej hodowli. Gdy jednak wszystkie próby zupełnie się nie udały, przeto zakład zwinięto i wszelkich dalszych prób sztucznej hodowli jesiotrów całkiem zaniechano. W krajach polskich sztucznej hodowli jesiotrów wcale nie próbowano.

Przyczyną przerwania grobli stawu Hillebrandzkiego w Jablonecu (Gablonz) w Czechach, które wielkie szkody sprawiło, było stoczenie grobli od szczytu do dna norami krecimi. Kret bowiem nie zapada w sen zimowy, a z nastaniem pory zimnej drąży coraz głębiej nory, szczególnie w ziemi miększej nasypowej, jaką jest grobla. Kto przeto chce ubezpieczyć groble stawowe, powinien wszelkimi znanymi środkami tępić krety, jak tylko pojawią się w okolicy stawu.

Piżmak (piżmoszczur, ondatra, niem. Bisamratte), jest również bardzo niebezpiecznym szkodnikiem dla grobli stawowych. Do Czech sprowadzono z Ameryki piżmaka, a to dla jego cennego futerka Był to jednak czyn nieprzezorny, którego skutki dziś się okazują. Piżmak rozmnożył się w Czechach w różnych częściach kraju i poczyna być klęską dla gospodarstw stawowych. Czesi muszą obecnie myśleć nad środkami wytępienia tego szkodnika.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Dział ten pragniemy rozwinąć jak najszerzej, by Czytelnikom Rolnika zapewnić pomoc fachową we wszelkich wątpliwościach gospodarczych. Mając przyrzeczone współpracownictwo wielu sił fachowych, pracujących tak w kierunku teoretycznym jak i praktycznym na polu gospodarczym, a powierzywszy redakcję tego działu inspektoratowi rolniczemu naszego Towarzystwa, mamy nadzieję wywiązać się dobrze z zadania powyższego.

W tej myśli powierzamy Szan. Czytelnikom tenże dział, prosząc tak o zasilanie go pytaniami, jak i o opracowywanie odpowiedzi, które podobnie jak artykuły fachowe będą odpowiednio honorowane. *Redakcja*

Pytanie 95. Co należy robić gdy krowie spuchnie wymię i z dojka idzie materja przed ocieleniem i pomimo masowania i maszczenia maścią rozchodnikową wymię zatwardło jak kamień, a po ocieleniu pozostało twarde. Spuchnięte dwa tylne dójki nie dają nic mleka. *E. S.*

Pytanie 96. Krowa zachorowała na tak zwaną krew, a przy tym dostała zatwardzenia ; pomimo glauberskiej soli i wywaru lnianego krowy nic nie rusza -- ciągła obstrukcja — co należy w takim wypadku robić *E. S.*

Pytanie 97. Proszę o radę i sposób, jak wyniszczyć mrówki, które niszczą róże w korzeniu i w pączkach wydrążając takowe? *J. A.*

Głosy Czytelników.

Królewiec 1. czerwca.

Z Wystawy w Królewcu.

Chciałbym przedewszystkim podać do wiadomości P. T. czytelników, że opis mój nie będzie miał charakteru sprawozdania z wystawy, bo po pierwsze tego rodzaju relacja przewyższałaby moje siły, a powtóre przypuszczam, że mało kogo interesowałaby kwestja, jak się nazywał prusak, który daną nagrodę I lub II otrzymał. Wobec tego wszystkiego zastrzegam się, że opis mój będzie tylko powtórzeniem własnych wrażeń. Wystawa Rolnicza w Królewcu śmiało może być zaliczona do pierwszorzędnych wystaw prowincjonalnych, z powodu ogromnej ilości wystawionych przedmiotów i inwentarza, jakoteż z powodu uwzględnienia prawie wszystkich gałęzi rolnictwa.

Najbardziej rzuca się w oczy dział maszyn i narzędzi rolniczych, reprezentowany nadzwyczaj obficie, bo oprócz maszyn z samej prowincji widzi się maszyny i narzędzia z całych Niemiec, a także i narzędzia firm amerykańskich. Ogólna ilość wystawionych maszyn przekracza liczbę 100.000.

Jest to naturalnie suma tak duża, że nie podobna nawet w przybliżeniu podać wszystkich rodzai okazów. Notowałem tylko rzeczy nowsze, bardziej zwracające uwagę. Przedewszystkim wyróżniają się olbrzymie pługi parowe dwumaszynowe Kemna i Fadler, jakoteż pługi motorowe i t. zw. pługi Traktory.

Ciekawe bardzo jest miejscowe urządzenie pokazu maszyn rolniczych w ruchu, bo nie dosyć, że się widzi w ruchu maszyny takie jak młocarnie, zwykle motorami poruszane, lecz można także zobaczyć w działaniu nawet kosiarki, żniwiarki i wiązałki, puszczone w ruch zapomocą odpowiednio urządzonych transmisji z motoru wybuchowego.

Bardzo ciekawy pomysł składania siana w szopie prawie bez pomocy ludzi podaje jedna z firm królewieckich. Wóz z sianem, względnie zbożem zajeżdża do szopy; przy pomocy motoru elektrycznego i odpowiednich haków cała zawartość wozu zostaje po szynie automatycznie przeniesiona na blokach w głąb szopy i tam w odpowiednim miejscu złożona. Naturalnie, jest to podane tylko jako model i absolutnie nie byłbym w stanie podać n. p. kosztów urządzenia takiej maszyny. Zwraca także uwagę mało jeszcze u nas używany aparat do rżnięcia sieczki przy młocarni parowej, funkcjonujący zupełnie prawidłowo i dokładnie. Z ciekawszych maszyn można jeszcze było zauważyć maszynkę do dojenia krów, poruszaną przez motor elektryczny, a polegającą na wydajaniu zapomocą wyciskania dojków prądem powietrza pompowanego odpowiednimi rurkami gumowymi. Aparat ten jednak robi wrażenie ujemne, bo ciąg powietrza jest tak silny w nim, że niepodobna przypuścić, aby to robiło dobrze krowie i wpływało dodatnio na wymię i mleczność.

Poza tymi maszynami warto jeszcze wspomnieć o maszynie Victoria do robienia masła z wewnętrznym, automatycznym wygniataczem. Świadczy ona o dużym postępie w tym kierunku, bo masło nie potrzebuje zupełnie dotknięcia rąk przy wygniataniu. Z budynków gospodarskich wyróżniała się szopa na zboże lub siano z podwójnym piątrowym wjazdem, mogąca pomieścić niezwykle dużo zawartości.

Mimo tego olbrzymiego zbiorowiska machin rolniczych właściwym „gwoździem" wystawy był niewątpliwie inwentarz żywy, oczywiście tylko z wschodnich Prus. Na czoło wysuwały się tu wschodnio-pruskie holendry w ilości czterystu kilkudziesięciu sztuk, tak piękne, doborowe i wyrównane, że wątpię, czy jakakolwiek wystawa mogłaby się taką kollekcją poszczycić.

Chów tego bydła był przeważnie prowadzony w ten sposób, że miejscowy materjał pokrywano importowanymi sztukami czystej krwi tak, że teraz doszła prowincja do własnego wspaniałego typu bydła, prowadzonego obecnie już od dawna w samochowie.

Jest to rasa mająca, o ile mi się zdaje, specjalnie ważne znaczenie dla Galicji z powodu klimatu bardzo zbliżonego tak, że w razie importu do nas stąd odpada zupełnie potrzeba i konieczność aklimatyzacji. Rzeczą nadzwyczaj ciekawą i interesującą jest obserwacja sztuk premjowanych, a właściwie sposób premjowania specjalnie przy buhajach rozpłodowych. Rzuca się w oczy, że nie chodzi tu o specjalnie piękne kształty i idealne ubarwienie, lecz głównie o wygląd mocny i bardzo silną budowę. Widziałem n. p. byka z przewagą maści białej, nagrodzonego li tylko z powodu silnej budowy i bajecznie zdrowego wyglądu. Wogóle rzuca się w oczy, że cały kierunek chowu tego bydła specjalnie obawia się degieneracji i przeszlachetnienia. Chodzi tu widocznie o popieranie bydła nadzwyczaj zdrowego i odpornego na dość ostry klimat miejscowy tak, że z tego powodu jest tolerowany i popierany dłuższy włos, grubsza skóra, a także i grubszy róg Potrzebne to jest prawdopodobnie także i dla miejscowego sposobu trzymania bydła na pastwiskach dzień i noc. Daje się to zauważyć już po drodze do Królewca. Dojeżdżałem tam około 9-tej godziny wieczorem i można było zauważyć całe stada bydła, nocujące na pastwisku bez dachu nad głową. Buhaje na wystawie były podzielone na cztery klasy: I od 1 roku do $1^1/_2$, II od $1^1/_2$ do dwóch, III od 2 do 3 lat, a czwarta powyżej lat trzech. Nagrody pieniężne klas trzech, prócz tego nagrody honorowe prywatne, dołączone do pieniężnych. Przy krowach dwa rodzaje nagród: za wygląd, a druga specjalna za wydajność mleka. O ile mogłem się dowiedzieć, przeciętnie obory mają mieć od 3.500 do 4500 l od krowy rocznie. O ile buhaje zdradzają swym wyglądem niesłychanie silną konstytucją, o tyle znowu krowy celują szlachetnością i pięknością kształtów tak, że chyba piękniejszych nawet w samej Holandji spotkać trudno. Nadzwyczaj ciekawe jest premjowanie rodzin poszczególnych buhai. N. p. podam jako przykład, że rodzina buhaja nazwy „Winter“ składała się z sztuk 17, wszystkich na wystawie obecnych. Poza tą są jeszcze inne mniejsze, złożone z sztuk 8, 7, 6 i t. d., razem rodzin takich nagrodzonych jest o ile się nie mylę sześć Jakie znaczenie ma to bydło w Niemczech i jak szalenie się rozpowszechnia, może tego dowieść artykuł z *Królewiec kiej gazety*, którego ustęp dosłownie tłumaczony podaję tutaj.

„Ceny takie w Niemczech na tutejsze bydło, jakie jeszcze nigdy osiągnięte nie były, płacono w sobotę na licytacji wschodnio pruskiego bydła holenderskiego Związku ksiąg rodowodowych. Nie były to pojedyncze sztuki pięknych buhai z pozostałej masy innych; ogółem były osiągane ceny zdumiewająco wysokie.

Buhaj uznany przez sędziów za najlepszego na całej wystawie, urodzony 8. maja 1911 roku, był zapłacony zupełnie wyjątkowo wysoko, mianowicie: jeden z tutejszych hodowców kupił go za cenę 10.500 marek, następna cena 6.300 i 6 pomiędzy 4.500 i 5.500 marek. Przeciętna cena za 57 sprzedanych buhai wynosiła 2.340 marek, coś jeszcze nigdy nie bywało“.

Urywek ten podaję z dodatkiem, że przeważna część kupujących była z poza wschodnich Prus, a głównie z Liwadji i Kurlandji. Oprócz bydła holenderskiego widzi się jeszcze bydło czerwone, hodowane specjalnie w jednym zakątku prowincji koło Gąbina. Odróżniamy tu dwie rasy — Wilstermarsch, bydło holsztyńskie, swego czasu przekrzyżowane z Szorthornami, i takież czerwone bydło rasy Braytenburg.

Dział koni był reprezentowany mało co skromniej jak bydła, było bowiem ogółem sztuk około trzystu, tak jak i krowy wyłącznie tylko z wschodnich Prus. Z koni ciepłokrwistych, który to dział górował oczywiście nad nielicznymi Belgami i Shirami, występowały tu wyłącznie t. zw. Trakeny, zawód znakomity do użytku jako wierzchowy, zaprzęgowy i roboczy. Imponowały one niesłychanym wyrównaniem, — poprostu jakby z jednej ulane formy, — szlachetnością i nerwem.

W pawilonie świń widziało się trzy rasy, prawie wszystko materjał miejscowy uszlachetniony sztukami importowanymi: I Jorkshiry, II Westfalskie, III poprawne krajowe.

Ciekawy fenomen przedstawia skrzyżowanie świni szlachetnej z dzikiem, który także był na wystawie obecny. Potomstwo tej pary jest bardzo oryginalne przez swą maść krasą.

Z owiec były Oksfordy, Hampshirhorny, Trankońskie grubo wełniste, Gdańskie mleczne t. zw. Vagas i mięsne Merinoprekosy. Prócz tego kozy jednej tylko rasy Laanen — szwajcarskie białe bezrogie.

Króliki reprezentowane dość licznie w kilku rasach. Z drobiu spotykało się kury, kaczki i gęsi dosyć nielicznie reprezentowane.

Bardzo licznie był obsadzony dział ryb. Wyróżniały się wspaniałe karpie. Prócz nich sandacze, węgorze, pstrągi zwykłe i tęczowe, liny, karasie, szczupaki i mnóstwo raków.

Ogólne wrażenie wystawy dodatnie i wspaniałe, specjalnie w dziale bydła i koni tak, że ubolewania godną była mała ilość uczestników wycieczki naszej, tym bardziej, że można było wyjechawszy parę dni wcześniej zwiedzić po drodze mnóstwo rzeczy Osobiście przy tej sposobności zwiedziłem z paroma kolegami Wrocław z wystawą jubileuszową, Poznań, Gniezno, Toruń, Gdańsk, Gopło, Kruszwicę i t. d. kosztem stosunkowo bardzo niewielkim.

Na zakończenie załączam wyrazy serdecznego podziękowania p. prof. Malsburgowi za światłe kierownictwo całego fachowego działu wycieczki, jakoteż P. T. Redakcji *Rolnika* za ułatwienia i podanie informacji.

Aleksander Konarski

Z działalności Towarzystwa.

Z ODDZIAŁÓW.

Liski Oddział c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego przesyła:

Opis

przebiegu Ankiety hodowlanej, odbytej w Lisku dnia 20-go maja 1913 pod przewodnictwem JWPana Stefana Reicharda, naczelnego inspektora hodowlanego Komitetu c. k. galic. Tow. gospodarskiego we Lwowie.

Zagaił ankietę Prezes liskiego Oddziału JWPan Juściński, mówiąc o rozwoju pastwisk w tut. powiecie i o kierunku hodowlanym.

Następnie zabrał głos JWPan Reichard, mówiąc: „Warstat naszej pracy zmienił się ostatnimi czasy. Klimat niesprzyjający uprawie zbóż, brak robotnika zmusił nas do przejścia w system pastwiskowy. Ponieważ przy tym cena

nabiału wzrosła niesłychanie, wszystko przemawia za tym, by zmianę tę przeprowadzać jak najprędzej. Tylko w ten sposób możemy nasz warsztat uratować oraz podnieść stopniowo jego wydajność finansową. Danja, gdzie system pastwiskowy jest o wiele naprzód posunięty, ma cenę około 5 ct. za liter, my osiągamy już 7 do 8 ct. a nawet wyżej, to też prawdopodobnie Simmenthalery nie dadzą się nadal utrzymać w oborach produkcyjnych. Dotychczas wprowadzono w hodowlę Simmenthalerów ogromne formy bez uwagi na mleczność. Simmenthal okazał się degienerującym, daje na drobnych krowach krajowych wielki łeb, długie nogi, a mało mleka.

Właściwa praca hodowlana nad bydłem czerwono polskim rozpoczęła się przed około dwunastu laty (pierwsze początki przed 17 laty).

Rezultaty są dziś ogromne. Krowa z 250 kg żywej wagi wzrosła dziś przeciętnie do 500 i 600 kg. Mleczność w stosunku do żywej wagi jest największa w porównaniu z innymi rasami u nas hodowanymi, tak co do ilości, jak i jakości (prc. tłuszczu). Rasa ta jest nadto ciągle jeszcze w stadjum doskonalenia się.

Rok obecnej klęski wykazał dowody, o ile lepiej przetrwały zimę krowy tutejsze krajowe od krów z domieszką Siemmenthalerów.

Zatym znaczenie czerwono-polskiego bydła dla naszych warunków podgórskich jest ogromne. Obory mogą być albo czyste albo produkcyjnie wyhodowane na tut. pokładzie, przez krycie krów o cechach mlecznych jak najlepszymi buhajami czerwono-polskimi. Naturalnie, że mleka wymagać możemy jedynie od krów naprawdę dobrze utrzymywanych".

Nadto zwrócił Szanowny Prelegient z naciskiem uwagę, że należy chować bydła nie dużo a dobrze, w takim razie będziemy mieli zysk z mleka, a i ilość nawozów z mniejszej ilości bydła otrzymamy tę samą, tylko daleko lepszej jakości.

Po otwarciu nader ożywionej dyskusji Panowie Prezes Juściński, Hr. Russocki i Ziętarski, zachęceni przedstawieniem Szanownego Prelegienta o wielkich korzyściach z bydła rasy czerwono polskiej, prosili o sprowadzenie 20 sztuk tegoż bydła oraz buhaji jako zaczątek do tutejszego powiatu, gdzie wyż wymienieni podzielą je pomiędzy siebie.

Po zamknięciu dłużej trwającej dyskusji wyraził JWPan Prezes Juściński serdeczne podziękowanie JWPanu Inspektorowi Reichardowi za nader światły, fachowy i pouczający wykład oraz nieszczędzenie trudów przez cały czas trwania kilkudniowej ankiety. Zebrani dając wyraz uznania pracy Szanownego Prelegienta, stojąc wysłuchali słów swego Prezesa.

Opis

ankiety pastwiskowo-łąkowej, odbytej w okręgu Oddziału liskiego w dniach od 29. maja do 2. czerwca br. pod przewodnictwem JWPana Profesora Bronisława Janowskiego, inspektora rolniczego Komitetu c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie.

Ankieta odbyła się w następującym porządku:

29. i 30. maja br. w Humieńcu, powiat Sambor, 31. maja br. w Rabem i Ustyanowej, 1. czerwca br. w Olszanicy, zaś 1. czerwca br. w Olchowej, i w Podsobniu, a następnie w lokalu Oddziału w Lisku.

W powyższej ankiecie brał osobiście udział Prezes Oddziału JWPan Juściński.

Referat JWPana Profesora Janowskiego, wypowiedziany na tej ankiecie: „W powiecie liskim spotykamy się na ogół z doskonałymi warunkami dla produkcji paszy. W czasie objazdów widzieliśmy gorzej i lepiej założone pastwiska i łąki z większym lub mniejszym udziałem pracy i kapitału, na ogół jednakże wszędzie warunki okazały się znakomite. Przedewszystkim wchodzi tu w grę spożytkowanie wyprodukowanej paszy we własnym gospodarstwie, przeróbka na mleko i masło, wychów młodzieży (hodowla). Cena nabiału wogóle stale rosnąca, nowe kierunki i pola pracy dla hodowli w naszym kraju wogóle rokują zadowalające nadzieje na szereg lat.

Ważnym momentem jest kwestja intenzywności. Jak produkować? Czy przy małych lub niemal żadnych wkładach (pastwiska naturalne, pastwiska ugorne) mało wymagać, czy przeciwnie zakładać pastwiska i łąki jak najlepiej, a więc i drogo, lecz dużo wymagać. Owóż racjonalniejszą bezwarunkowo jest forma intenzywnego gospodarstwa.

Jeśli całą przestrzeń majątku, przeznaczoną pod tego rodzaju użytek, z tych lub owych względów intenzywnie pastwiskowo na razie zagospodarować nie można — należy przeprowadzać inwestycje częściowo, lecz zawsze na tych częściach odrazu zakładać jak najlepiej, jak najbardziej intenzywnie. Wkłady połowiczne, praca połowiczna, pastwiska zakładane niezbyt dobrze, byle tanio, zawsze dają finansowo najgorsze rezultaty. Gospodarstwa tedy podgórskie muszą iść ku wytworzonemu w myśli ideałowi gospodarstwa pastewno-hodowlanego. Są tu jednak kwestje drażliwe. Przedewszystkim nasiona traw są za drogie, niektóre bardzo drogie. Dalej nasiona te nie zawsze są dobre wogóle, nie zawsze dobre dla nas (z odmiennych klimatów pochodzące).

Dlatego powiat tutejszy powinienby wziąć pod uwagę i produkcję nasion traw. Powinniśmy produkować nasiona dla własnej potrzeby, korzystając z okoliczności (np. sprzedając nasienie z koniczów podsiewanych) i siejąc łany kupkówki celowo na nasiona.

Najgłówniejszą rzeczą jest jak wszędzie sprawa zasobów finansowych. Są wprawdzie zniżki w cenie dla zakładających pastwiska, lecz te dla ogółu mało mają wagi. Ważniejsze są pożyczki bezprocentowo udzielane, na które już wartoby zwrócić bliższą uwagę. Teorja tu nie wystarcza, musimy eksperymentować, musimy doświadczeniami uzupełniać nasze wiadomości, — to też znajomość założonych już łąk i pastwisk, ciągła i ścisła kontrola ich — w rezultatach wiarogodnych podawana do wspólnej wiadomości może i musi przedewszystkim podnieść naszą znajomość przedmiotu i naszą siłę produkcyjną".

Referat powyższy zebrani uczestnicy ankiety wysłuchali z prawdziwym zadowoleniem, czego dowodem nader ożywiona dyskusja dłuższa, jaka się wywiązała, której wynikiem było postawienie szereg wniosków, zdążających do podniesienia gospodarstwa pastwiskowo-łąkowego, a mianowicie: 1) zorganizowania w jesieni roku bieżącego szeregu doświadczeń nawozowych na koniczynach, łąkach i pastwiskach u członków Towarzystwa, którzy się o to zgłoszą do Rady Oddziału. 2) Urządzenie w miesiącach zimowych kilkudniowego kursu pastewno hodowlanego, mającego na celu zaznajomienie uczestników z podstawami racjonalnej produkcji paszy i najwłaściwszymi kierunkami wychowu i użytkowania bydła. 3) Założenie w roku przyszłym kilku próbnych produkcji nasiennych traw pastewnych. 4) Zorganizowanie dalszych prób polowych z uprawą mięszanek koniczynowych, sztucznych łąk i pastwisk, mających na celu określenie najwłaściwszego składu mięszanek. 5) Wyjednanie na ręce Rady tut Oddziału ryczałtu w kwocie 1000 koron na rzecz zniżek przy zakupnie nasion przez biedniejszych, zakładających łąki czy pastwiska. 6) Uwzględnienie przy udzielaniu pożyczek dla zakładających łąki i pastwiska członków tut. powiatu.

W dalszym ciągu omawiano korzyści i konieczność urządzenia kursów pastewno-hodowlanych. Nadto podniesiono myśl urządzenia w przyszłości w powiecie tutejszym próby narzędzi, służących do uprawy łąk i pastwisk, dalej maszyn kośnych i żniwnych oraz urządzenia wycieczki w najbliższym czasie do kilku gospodarstw pastwiskowo-hodowlanych.

Zakończył kilkudniową ankietę JWPan Prezes Juściński, wyrażając JWPanu Profesorowi Janowskiemu szczere i gorące podziękowanie przedewszystkim za trudy, połączone w przewodniczeniu kilkudniowej ankiecie, oraz wyczerpujący i treściwy wykład.

Wreszcie dziękując Mu za prawdziwe zainteresowanie się Oddziałem naszym, pożegnał Go słowami „do widzenia", które to słowa wszyscy zebrani jednogłośnie powtórzyli.

Odpis

protokołu walnego zebrania członków liskiego Oddziału c. k. galic. Tow. gospodarskiego we Lwowie, odbytego dnia 25. maja br. w Zabrodziu. Przewodniczy zebraniu JWPan Prezes Juściński. Obecnych 82 członków oraz WPan Jan Przybyła, adjunkt kontroli mleczności Komitetu c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego.

Zagaił zebranie JWPan Prezes, mówiąc o potrzebie łączenia się gospodarzy w Towarzystwach gospodarczych, oraz zachęcił gorąco, by kłaść większą wagę na gospodarkę pastwisk i chów bydła.

Następnie WPan Przybyła w swym nader popularnym i pouczającym wykładzie omówił szczegółowo znamiona mlecznej i dobrej krowy, sposób obchodzenia się przy dojeniu, jak również chowaniu krów, kładąc nacisk na finansowe korzyści, jakie można osiągnąć z krów dobrze i starannie utrzymywanych.

Wykład Szanownego Prelegienta spotkał się z zadowoleniem Słuchaczy, czego dowodem była ożywiona dyskusja, po zamknięciu której JWPan Prezes Juściński wyraził mowcy imieniem swoim i zebranych podziękowanie za przybycie z tak pouczającym wykładem.

Na tym zamknął JWPan Prezes zebranie, zachęcając gorąco, by zacząć gospodarkę rozumnie.

Zebranie delegatek Związku Kół Polskich Ziemianek odbyło się dnia 11. czerwca o godz. 10-ej rano przy ul. Bouluarda 5, sala 90. Poprzedziła je Msza św. o godz. 9-ej rano w kościele archikatedralnym — na intencję pomyślnego rozwoju związku.

Porządek dzienny zebrania:

1) Protokół z poprzedniego posiedzenia.
2) Zgłoszenia nowopowstałych Kół.
3) Sprawozdania:
   a) sprawozdanie Zarządu;
   b) sprawozdanie kasowe;
   c) sprawozdanie Sekcji: społecznej ekonomicznej i pedagogicznej.
4) Referat o „Zjednoczeniu" (p. Z Rylska).
5) „O potrzebie organizacji w pracy społecznej" (p. H. Masłowiczowa).
6) Dyskusja nad regulaminem Z. K. P. Z.
7) Wnioski członków.

Sekretarka: *Helena Skolimowska*

Przewodnicząca: *Elżbieta Sapieżyna*

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 2. do 8. czerwca 1913.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
2 p.	42·9	43·1	43·0	+14·9	+21·9	+17·4	+23·0	+10·5	10·9	13·3	12·8	87	68	87	SE 3	SE 3	SE 1	0	9	0	—	
3 w.	43·0	42·5	42·4	16·1	26·0	21·5	26·8	11·3	10·1	13·0	15·6	74	53	82	SE 3	0	SW 1	0	9	9	0·3	●
4 ś.	41·6	40·4	40·7	19·8	27·2	17·9	28·0	15·7	14·1	14·7	12·7	82	55	83	0	NW 2	N 2	7	5	10	18·0	●
5 c.	40·3	38·5	38·5	19·6	26·5	19·5	26·5	15·0	13·8	15·5	14·4	81	61	86	N 1	0	NW 1	0	8	8	8·3	●
6 p.	38·4	37·3	37·3	17·5	26·5	19·8	26·7	15·5	13·5	17·1	13·5	91	66	79	SW 2	SE 2	SW 2	10	5	9	22·5	●
7 s.	37·8	39·2	40·6	18·8	18·2	19·1	24·5	14·7	13·8	13·0	13·8	86	83	84	SW 1	0	NW 1	9	9	9	3·7	●
8 n.	43·2	42·8	41·4	15·1	21·9	18·3	23·0	13·9	11·5	12·2	13·6	90	63	87	NW 2	SW 1	NE 1	10	9	8	—	

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 2/VI 1913 do 8/VI 1913. Pszenica 11·25—11·50, żyto 8·40—8·75, jęczmień brow. 8·50—9·00, past. 8·20—8·80, owies zeszłor. 10·30—10·50, hreczka 0·00 do 0·00, groch do gotow. 12·00—14·00, groch past. 0·00—00·00, bobik 8·50 do 9·00, wyka 10·50—11·00, łubin galicyjski 00·00—00·00, rzepak zim. 16·00—16·50, letni teg. 00·00—00·00, chmiel teg. 120—130, koniczyna czerwona 80·00—98·00, biała 90·000—113·00, szwedzka 00·00—000·00, tymotka 00·00—00·00, siano lepszej jakości 4·20—4·50, gorszej 3·75 do 3·80, otawa 0·00—0·00, siano z koniczyny 4·60—4·75, słoma okłotowa 3·30—3·40, mierzwiasta 3·00—3·10, kartofle jadalne (całe wagony 10.000 kg) 0·00—0·00, kartofle gorzeln. za 1% skrobi całe wagony 10.000 kg) 0.00-0·0,0 nafta zwykła 15·00—16·00, salonowa 17·00 do 18·00. ropa borysławska (100 kg) loco stacja Borysław 9·54—9·60, drzewo opałowe twarde, w całych wag. po 10.000 kg (I kl.) 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie w całych wag. po 10 000 kg (II kl.) 0·00-0·00, otręby pszenne 10·50—11·50, otręby żytne 10·50—11·00, mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·64—1·80, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·82—1·90, mięso cielęce loco rzeźnia (engros) 1·40—1·60, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1·56—1·80, spirytus kontyngentowy 64·50—65·50, ekskontyngentowy 44·50—45·50.

Sprawozdanie Tarnopolskie z d. 7. czerwca 1913.

Ceny podane w koronach za 50 kg loco Tarnopol.

Pszenica 10·80—11·75, żyto 8·25—9·50, jęczmień browarniany 8·00 do 9·50, groch Victoria 11·50—13·50, groch zwykły 9·00—11·00, owies 9·00—10·50, hreczka 9·00—10·00, wyka 00·00—00·00, koniczyna czerwona 60·000—100·00, koniczyna biała 65·000—90.00, spirytus paritas za 50 litrów: 00·00—28·00, nadkontyngent. 00·00—18·00.

Usposobienie —.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z d. 11. czerwca 1913.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (77—80 kg) 11·65 do 12·10, banatka nowa (76—78) 00·00 do 00·00, z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (76—79 kg) 10·65 do 11·10, słowacka nowa (76—80 kg) 10·65 do 11·30, południowa nowa (77—80 kg) 00·00 do 00·00, rumuńska (78—80 kg) 00·00, do 00·00, rosyjska (77—81 kg) 00·00 do 00·00, dolnoaustrjacka (75—78) 9·60—10·40.

Żyto słowackie nowe (70—73 kg) 9·20 do 9·55, peszteńskie nowe (70—74 kg) 9·45 do 9·65, austrjackie nowe (70—73 kg) 0·00 do 0·00, południowe (70—73) 9·30—9·60, węgierskie (70—73) 9·15—9.45, dolnoaustrjackie (70—73) 8·85—9·40.

Jęczmień morawski loco stacje 0·00 do 0·00, słowacki loco stacje 7·75 do 8·75, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 0·00 do 0·00, południowy 0·00—0·00, cisański (loco stacje) 0·00 do 0·00, pastewny 7·40 do 7·80, browarniany 8·25 do 8·50.

Kukurudza węgierska nowa 8·35—8·65, la Plata 0·00—0·00, Cinq. nowa 11·00—11·60.

Hreczka galicyjska 0·00—0·00, cebula galicyjska 0·00—0·00.

Owies węgierski I sorty 10·40—10·90, prima 9·95—10·35, średni 9·60—10·00, czeski, morawski i niższo-austrjacki 9·20—9·85, galicyjski 00·00—00·00.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 11. czerwca 1913, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica cisańska (80) 22·40—22·80, peszteńska (80) 22·30—22·70, banatka (78) 21·90—22·40, żyto prima 17·55—17·70, średnie 17·35—17·45, jęczmień pastewny 16·40—16·80, owies prima 19·40—20·00, średni 18·50—19·00, kukurudza węgierska 15·80—16·00, rumuńska 00·00—00·00, Cinquantino 00·00—00·00.

Z targów na bydło.

Lwów, d. 11. czerwca 1913. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 14, buhaji 11, krów 48, razem bydła rogatego 73 sztuk, jałownika 126, cieląt 595, owiec (kóz) 000, nierogacizny gal. 150, węg. 98 — razem 1042. Woły z paszy płacono 100 do 110, woły chude 00 do 00, buhaje 87 do 100, krowy 58 do 94, jałownik 50 do 104, cielęta 82 do 112, nierogacizna galic. 110 do 128, węg. 114 do 120, wszystko za 1 cetnar metr. żywej wagi. Płacono za sztukę: woły z paszy 000 do 000, woły chude 000 do 000, buhaje 000 do 000, krowy 000 do 000, jałownik 00 do 000, cielęta 00 do 00, nierogacizny gal. 00 do 000 węg. 000 do 000.

Kraków. dnia 10. czerwca 1913. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 32, jałow. 4, cieląt 335, owiec i kóz 0, nierogacizny 410, — razem 777 zwierząt. — Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 00 do 000, woły z paszy 00 do 000, woły chude 00 do 00, krowy 00 do 00, jałownik 00 do 00, cielęta 000 do 000, nierogaciznę tuczną 000 do 000, nierogaciznę bitej wagi od 160 do 180. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 140 do 228, woły 000 do 000, krowy 130 do 300, jałówki 134 do 240, cielęta 30 do 70, owce i kozy 00 do 00. — Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 683, na konsumcję innych gmin kraju 94, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z d. 9-go czerwca 1913. Ceny w halerzach za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 86 sztuk owiec od 1·32 do 1·56, 115 sztuk cieląt od 1·40 do 1·88, wyjątkowo 2·00 (z potrąceniem 0—00 kg) na sztuce; 2390 kg mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 1·68 do 1·88, galicyjskich 1·82 do 1·94, 12·100 kg mięsa a mianowicie: wołowego: przednie 1·20 do 1·48, tylne 1·40 do 1·80, z buhajów: przednie 1·28 do 1·40, tylne 1·32 do 1·56, z krów: przednie 1·08 do 1·28, tylne 1·20 do 1·52, mięso z jednorocznych byczków jałówek: przednie 1·16 do 1·28, tylne 1·28 do 1·52. Przebieg targu mdły.

Sprawozdanie targowe z d. 9-go czerwca 1913. Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 338 sztuk, — a w szczególności: 200 czeskiego, 138 galicyjskiego, 0 węgierskiego, 0 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·80 do 1·10, prima od 1·11 do 1·16, wyjątkowo 1·17 do 1·22, buhaje od 0·90 do 1·06, krowy od 0·70 do 1·06; bydło galicyjskie: woły od 0·56 do 0·92, buhaje od 0·64 do 1·06, krowy od 0·52 do 0·92, młode jednoroczne woły i jałówki od 0·76 do 1·02; za sztukę bydła chudego od 0·00 do 0·00, bawoły 00 do 0·00 koron, bydło styryjskie: woły 0·00 do 0·00, buhaje 0·00 do 0·00, krowy 0·00 do 0·00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00 do 00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 00.

Sprawozdanie targowe firmy Lipmann Immerglück i Synowie dom komisowy dla sprzedaży bydła Grzegórzki i Morawska Ostrawa. Centralna targowica bydła Grzegórzki, d. 6. czerwca 1913 koło Krakowa. Spęd bydła opasowego: przysłano 23 wagonów. Targ ożywiony. Płacono za 100 kg żywej wagi: za woły 100—108, krowy 90—96, buhaje 84—104.

Morawska Ostrawa, dnia 4. czerwca 1913 wystawiono na sprzedaż 50 wagonów bydła rogatego. Targ bardzo słaby.

Ceny giełdowe masła we Wiedniu d. 5. czerwca 1913.

Za 1 kg płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·00—3·10. II. (deserowe secunda) 2·70—2·80 III. (stołowe) 2·40—2·50, IV. (kuchenne lepsze) 2·20—2·30, V. (kuchenne gorsze) 1·60—1·80.

Targ bydła rogatego we Wiedniu.

Wiedeń, 9. czerwca 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono: 4.572 szt. bydła rogatego, z tego: wołów tucznych 3797, bydła z pastwiska 000, bydła chudego 775; według gatunków 2860 wołów, 813 buhajów, 760 krów, 139 bawołów.

Przez Galicyjską Spółkę zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie 18 szt.

(Przez Organizacje rolnicze dostawiono sztuk 00).

Poza targiem zakupiono w ubiegłym tygodniu 770.

W porównaniu z targiem z ubiegłego tygodnia był dzisiejszy spęd o 91 sztuk większy, a to spędzono o 200 szt. bydła tucznego więcej, o 00 bydła z pastwiska, o 109 szt. bydła chudego mniej, zaś według gatunków dostarczono o 157 wołów więcej, 8 buhajów mniej, 69 krów mniej i bawołów o 11 szt. więcej.

Według pochodzenia dostawiono z Węgier 3629 szt., z Galicji. 270, z innych krajów austr. 673 szt.

Ceny: galicyjskie woły liche 88—96 średnie 98—104, prima 106 do 112, (wyj. 000). Węgierskie woły liche: 78 do 96, średnie 88 do 96, prima 98 do 106 (wyjątk. 000); woły węgierskie krase prima 000 do 000, (wyj. 000,) średnie 000 do 000, liche 00—00. Niemieckie woły liche: 88 do 94, średnie 96 do 108, prima 110 do 114 (wyj. 000). Buhaje 76 do 96. Krowy 76 do 108. Bawoły 48 do 68, węg. bydło z pastwiska 00 do 00 galicyjskie 00 do 00, bydło chude 48 do 70 kor. za 100 kg. żywej wagi:

Na konsumcyę innych miast zakupiono 1286 sztuk, niesprzedanych zostało 93 sztuk.

Tendencja: Z powodu zwiększonego spędu przewyższającego zapotrzebowanie, ceny wszystkich gatunków spadły o 2 do 4 K na 100 kg.

Ceny nierogacizny we Wiedniu.

Wiedeń, dnia 11. czerwca 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono ogółem 21.050 sztuk: z tego 9.083 sztuk mięsnych, w tem 4085 szt. galicyjskich, 11967 szt. tłust. Przez organizacje rolnicze 292 sztuk, a to: Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej 214 szt., organizacje inne 78 sztuk.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 92 do 104, średnie od 106 do 120, lekkie prima od 122 do 132, (wyjątkowo 00), ciężkie od 130 do 132 K. (wyj. 000). Ceny sztuk węgierskich: prima od 106 do 110, średnie od 104 do 112, stare lekkie 90—100. Ceny sztuk z Moraw: prima od 128 do 136 (wyj. 000), — za 100 kg. żywej wagi.

W porównaniu z tygodniem ubiegłym spędzono ogółem o 3743 szt. więcej, w tem sztuk młodych o 645 więcej, zaś tucznych o 3098 szt. więcej.

Tendencja: Ogromnie wielki spęd sztuk z Węgier zwłaszcza tłustych wpłynął na znaczną zniżkę cen trzody chlewnej, tłuste spadły o 10 do 12 hal., a mięsne o 4 do 8 hal. na 1 kg.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Odpowiedzialny redaktor: **Bronisław Janowski.**

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, Piekarska 11.